

# NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

Rok XVIII Nr 5 (320)

Maj 2001



**KAPŁANI-MĘCZENNICY XX w.**

**ks. Józef Czempiel**

Z konfesjonatu na męczeńską śmierć

**ks. Karol Leisner**

Więzień numer 22356

## Wielki Prymas

WSPOMNIENIE KARD. HENRYKA GULBINOWICZA



# ...że Matką moją jest

JANINA OPAROWSKA

**Maj to miesiąc szczególny. Wyróżnia się wśród pozostałych miesięcy tym, że cała przyroda w tym okresie przeżywa swój najbardziej intensywny czas rozwoju. Drzewa rozwijają swoje pąki w liście o zielonej, świeżej barwie. Trawy, zboża i inne rośliny śmiało wybijają do góry podsycone słońcem, deszczem, wiatrem. Na tle tej ożywionej zieleni cieszy oczy różnobarwna obfitość kwiatów. Czerwień, biel, fiolet, róż, błękit – to jakby odbicie pełnej gamy uczuć, doznań, przeżyć, które towarzyszą wiosnie, które towarzyszą człowiekowi.**

Maj to nie tylko czas rozwoju w przyrodzie, to także powinien być czas rozkwitu wiosny w naszych sercach, w naszych duszach. Ten niepowtarzalny czas w roku – upiękaszony, ustrojony w najwspanialsze wiosenne szaty – ofiarujemy Matce Najświętszej. Nawet przyroda w pełni swojego rozkwitu i rozwoju pochyła się przed tronem Matki



Najświętszej, Pani i Królowej świata. Całe nasze życie staramy się wypełniać czcią i uwielbieniem Najświętszej Matki – Maryi. Ale w maju pragniemy szczególnie okazać jej swoją wierność miłość i oddanie.

Cały świat czci Matkę Najświętszą, ale z pewnością w naszym kraju, naszej ojczyźnie oddawanie hołdu Matce Zbawiciela świata jest szczególnie ubogacone. Pełne uroku są nabożeństwa majowe. Codzienne spotkania wiernych o przedwieczornej porze wypełniających świątynie, wspólne śpiewanie Litanii Loretańskiej, to wyraz głębokiej czci i wiary naszego narodu.

Bogaty jest zestaw pieśni maryjnych, których treść dostosowana jest do różnych okoliczności, do sytuacji w jakich człowiek może się znajdować. Jest wiele pieśni dawnych i nowych, i tych najnowszych, a każda z nich wyraża te same uczucia, takie same prośby, podobne troski, cierpienia, jak przed wiekami, jak dawniej, jak dziś. W tych wszystkich pieśniach pragniemy wyrazić najwyższą cześć i chwałę Matce Najświętszej. Podziwiamy Jej piękno, urok i nade wszystko Jej świę-

tość. Zwracamy się do niej jako do ucieczki grzeszników, z błaganiem o wstawiennictwo do Jej Syna o wybaczenie nam grzechów. Prosimy: „Matko, nie opuszczaj nas”, a gdy „trwoga nas ogarnie, Matko, wspomóż nas”. Matka Najświętsza jest dla nas „Gwiazdą morską” i „nadziei naszych kotwicą”.

Głęboko nas wzruszają słowa pieśni „Serdeczna Matko”. Pieśń ta bywa często śpiewana, szczególnie gdy znajdujemy się w bardzo trudnej sytuacji i w szczególnej potrzebie.

Ileż wiary i dziecięcej ufności i miłości kryje się w słowach bardzo rozpowszechnionej pieśni „Czarna Madonno”, a szczególnie w słowach: „Madonno, Czarna Madonno, jak dobrze Twym dzieckiem być”. Matkę

Najświętszą wychwalają „łaki umajone, góry, doliny zielone, źródła i kręte strumyki”. A podniosła pieśń „Ave Maryja” rozbrzmiewa przez cały nasz kraj w czasie szczególnie ważnych uroczystości.

Pieśni maryjne są świadectwem naszego przywiązania do wiary, do Matki Najświętszej, do Boga. Jest to także dowód na to, że my, Polacy, czcimy Najświętszą Panią

tak prawdziwie, po polsku.

W maju Matka Najświętsza patronuje szczególnie ważnym poczynaniom człowieka. Pomaga rolnikom w ich wzmożonej, wiosennej pracy na roli. Opiekuje się młodzieżą zdającą egzaminy maturalne, udziela im rad przed wyborem właściwej drogi życiowej.

Jest taka pieśń:

„Pani, w ofierze Tobie dzisiaj składam  
wszystko czym jestem, wszystko, co posiadam”.

Jakże wymowne są słowa tej pieśni. Wielki to dla nas dar i bezcenny, że mamy ten szczególny przywilej, że możemy złożyć w ofierze Matce Syna Bożego wszystko, co posiadamy: swoje radości, troski, cierpienia, ułomności, swoje rodziny, że możemy zawierzyć jej całkowicie.

W ogromie otaczającej nas rzeczywistości, w której nieraz tak trudno się odnaleźć, nadzieją i mocą mogą stać się dla nas zawarte w tej samej pieśni te oto słowa:

„jest ta myśl błoga, jest ta myśl droga –  
że Matką moją jest Matka Boga”.





Figurka Matki Bożej z wrocławskiego kościoła na Ołtaszynie

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XVIII Nr 5 (320)  
Maj 2001

Wydawca  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
ks. Andrzej Jerie

Sekretarz redakcji  
s. Maria Bernarda Mikołajuk CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16  
e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl  
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk  
Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.  
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – maj 2001
- 2 Wspominając Wielkiego Prymasa kard. Henryk Gulbinowicz
- 4 Z konfesjonału na męczeńską śmierć Tomasz Kępski
- 6 Więzień numer 22356 Katarzyna Żytniewska
- 8 Stokroć więcej... Mirosław Minta
- 9 Wizerunek Matki Agnieszka Myśliwiec
- 10 Matka Boża Pocieszenia w kościele Św. Augustyna we Wrocławiu Danuta i Tomasz Lesiów
- 11 Pomysł z Wiecznego Miasta Marek Perzyński
- 12 O pracy ponadczasowo Piotr Sutowicz
- 13 Dwunaste piętro ks. Stanisław Ławrynowicz
- 14 U Św. Jacka Agata Combik
- 16 Samotni, odrzuceni, bezradni Dariusz Dobry
- 18 Prawda niesiona przez słowo Wiesława Tomaszewska CR
- 20 Ksiądz odpowiada Co to jest powołanie? ks. Jarosław Grabarek
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II ...Że Matką moją jest Janina Oparowska
- okł. III Kapłan i wychowawca Maria Lubieniecka





# KALENDARZ LITURGICZNY

## Maj 2001

- 1 Wt św. Józefa, rzemieślnika  
Dz 7, 51-59; 8,1; J 6, 30-35
- 2 Śr św. Atanazego, bpa i dK  
Dz 8, 1b-8; J 6, 35-40
- 3 Cz NMP Królowej Polski  
Ap 11, 19-12, 1.3-6; Kol 1, 12-16; J 19, 25-27
- 4 Pt św. Floriana, m – patrona strażaków  
Dz 9,1-20; J 6, 52-59
- 5 So Sobota III Tyg Wielkanocy  
Dz 9, 31-42; J 6, 55.60-69
- 6 Ndz IV Niedziela Wielkanocna  
Dz 13, 14.43-52; Ap 7,9.14b-17; J 10,27-30
- 7 P Poniedziałek IV Tyg Wielkanocy  
Dz 11, 1-18; J 10,1-10
- 8 Wt św. Stanisława, bpa i m, Głównego Patrona Polski  
Dz 20, 17-18, 28-32.36; Rz 8, 31-29; J 10, 11-16
- 9 Śr Środa IV Tyg Wielkanocy  
Dz 12, 24-13, 5; J 12, 44-50
- 10 Cz Czwartek IV Tyg Wielkanocy  
Dz 13, 13-25; J 13, 16-20
- 11 Pt Piątek IV Tyg Wielkanocy  
Dz 13, 26-33; J 14, 1-6
- 12 So Sobota IV Tyg Wielkanocy  
Dz 13, 26-33; J 14, 1-6
- 13 Ndz V Niedziela Wielkanocna  
Dz 14, 21-27; Ap 21,1-5a; J 13, 31-33a.34-35
- 14 P Poniedziałek V Tyg Wielkanocy  
Dz 14, 5-18; J 14, 21-26
- 15 Wt Wtorek V Tyg Wielkanocy  
Dz 14, 19-28; J 14, 27-31
- 16 Śr św. Andrzeja Boboli  
Dz 15,1-6; J 15,1-8
- 17 Cz Czwartek IV Tyg Wielkanocy  
Dz 15, 1-7; J 15, 9-11
- 18 Pt Piątek IV Tyg Wielkanocy  
Dz 13, 26-33; J 14, 1-6
- 19 So Sobota V Tyg Wielkanocy  
Dz 16, 1-10; J 15, 18-21
- 20 Ndz VI Niedziela Wielkanocna  
Dz 15, 1-2.22-29; Ap 21, 10-14.22-23; J 14, 23-29
- 21 P Poniedziałek VI Tyg Wielkanocy  
Dz 16, 11-15; J 15, 26-16, 4a
- 22 Wt Wtorek VI Tyg Wielkanocy  
Dz 16, 22-34; J 16, 5-11
- 23 Śr Środa VI Tyg Wielkanocy  
Dz 17, 15.22-18,1; J 16, 12-15
- 24 Cz Wniebowstąpienie Pańskie  
Dz 1, 1-11; Ef 1, 17-23; Łk 24, 46-53
- 25 Pt Piątek VI Tyg Wielkanocy  
Dz 18, 9-18; J 16, 20-23a
- 26 So św. Filipa Nereusza, kapł  
Dz 18, 23-28; J 16, 23b-28
- 27 Ndz VII Niedziela Wielkanocna  
Dz 7, 55-60; Ap 22, 12-14. 16-17. 20; J 17, 20-26
- 28 P Poniedziałek VII Tyg Wielkanocy  
Dz 19, 1-8; J 16, 29-33
- 29 Wt bł. Urszuli Ledóchowskiej, dziew  
Dz 20, 17-27; J 17, 1-11a
- 30 Śr Środa VII Tyg Wielkanocy  
Dz 20,28-38; J 17,11b-19
- 31 Cz Nawiedzenie NMP – święto  
So 3,14-18; Łk 1,39-56

# Wspominając

**Wdzięczny jestem Panu Bogu za to, że dał mi łaskę spotkania z kardynałem Stefanem Wyszyńskim – wielką osobowością, niezłomnym Prymasem Polski, gorliwym kapłanem i biskupem oraz wyjątkowym Polakiem, a dziś już Sługą Bożym. Jako młody ksiądz pierwsze lata mojej pracy duszpasterskiej przeżywałem, obserwując z daleka jego losy. Wraz z całym Kościołem w Polsce bolałem nad jego uwięzieniem, oczekiwałem na jego powrót do Warszawy i Gniezna, wsłuchiwałem się potem w jego bardzo wyraziste i tak bardzo wówczas aktualne i niezwykle potrzebne nauczanie.**

Pamiętam potem swoje liczne z nim spotkania, zwłaszcza to, gdy zwiastował mi wolę Ojca Świętego Pawła VI, bym pełnił posługę biskupią, najpierw w Białymstoku, a następnie we Wrocławiu. On też udzielał mi święceń biskupich, a potem przez jedenaście lat współpracowaliśmy razem w ramach Konferencji Episkopatu Polski.

Księdzu prymasowi Wyszyńskiemu Opatrzność Boża wyznaczyła dwa podstawowe zadania w jego posłudze pasterskiej. Pierwszym było przeprowadzenie polskiej społeczności narodowej i kościelnej przez tragiczny czas „realnego socjalizmu”, drugim – podjęcie zrealizowania przez Kościół w Polsce reform zainicjowanych przez Sobór Watykański II wyznaczający drogi odnowy posługi ewangelizacyjnej Kościoła w dzisiejszym świecie. Wspominając Księdza Prymasa i sposób, w jaki realizował on te zadania – pogłębiam w sobie wiarę, że istotnie Pan Bóg daje wyjątkowych ludzi do posługi w wyjątkowych czasach. Blisko współpracując i obserwując prymasa Wyszyńskiego widziałem wyraźnie pewne jego cechy człowieka, kapłana i biskupa, które pomagały mu w realizacji powierzonej mu misji.

Pamiętać trzeba, że ksiądz profesor Stefan Wyszyński w okresie międzywojennym był jednym z najwybitniejszych polskich znawców marksizmu, autorem licznych krytycznych publikacji oceniających tę ideologię z punktu widzenia nauki Kościoła. Nie wiedział oczywiście wtedy, jako młody ksiądz we Włocławku, że przez owe prace studialne i praktyczne doświadczenie zdobywane podczas działalności chrześcijańsko-społecznej wśród robotników tego bardzo „czerwonego” miasta przygotowywa-



Kard. Stefan Wyszyński podczas uroczystości milenijnych we Fromborku. Pierwszy z lewej ks. kan. Henryk Gulbinowicz



# Wielkiego Prymasa

KARD. HENRYK GULBINOWICZ

ny był do funkcji najwyższego pasterza Kościoła w Polsce w czasach, gdy marksizm stał się oficjalnie obowiązującą doktryną i fundamentem systemu politycznego.

Dzięki swoim doświadczeniom nie miał jednak żadnych złudzeń co do tego, że socjalizm marksistowski nie rozwiąże jakichkolwiek problemów społecznych. Dziś to już wszyscy wiemy, ale wówczas, gdy system ten był jeszcze mocny, takie przekonanie nie było powszechne, wielu późniejszych bardzo głośnych opozycjonistów początkowo wcale przecież nie mówiło o odrzuceniu tego systemu, a tylko o jego reformowaniu. Ksiądz Prymas wiedział natomiast i często o tym mówił nam, choć nie zawsze mógł to robić publicznie, że system, który oparty jest na kłamstwie i przemocy musi upaść. Co więcej, w jakiejś proroczej wizji podkreślał, że upadek tego systemu rozpocznie się w Polsce.

Wielką zasługą Prymasa Tysiąclecia – bo tak nazwaliśmy go już my, jemu współcześni – było powolne pozbawianie władzy, która była wszak z obcego nadania, monopolu na kształtowanie stosunków społecznych w Polsce. Dobrze znał chrześcijańską specyfikę naszego narodu i nauczanie społeczne Kościoła. Wtedy, gdy z powodu postawy władz politycznych nauczanie to nie mogło być powszechnie popularyzowane, Ksiądz Prymas przepowiadał je w swoich kazaniach, listach pasterskich oraz programach duszpasterskich, zwłaszcza w ramach Wielkiej Nowenny, *Sacrum Poloniae Millennium*, pierwszej peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, Społecznej Krucjaty Miłości i innych. Pamiętam zwłaszcza wielkie uroczystości milenijne, które gromadziły, po raz pierwszy w powojennej historii narodu, tak ogromne rzesze wiernych, ale i ludzi stojących nieco z dala od Kościoła. Ksiądz Prymas skupił wówczas ogromną większość narodu wokół wartości niezwykle mu bliskich.

Dzięki takiej postawie Kardynał Wyszyński kształtował klimat duchowej, wewnętrznej wolności wobec wszechobecnej wówczas propagandy. Czynił to na długo przed tym, zanim można było mówić o wolności strukturalnej. To nie była wszak tylko posługa w obronie Kościoła, ale także w obronie praw każdego człowieka, o czym nie *zawsze* i nie *wszędzie* chce się dziś pamiętać, gdy myśli się i mówi o korzeniach naszego wybijania się ku wolności. Pan Bóg dał mu łaskę doczekania początków przemian społecznych w naszej Ojczyźnie, które były pewnym spełnieniem całej jego posługi duszpasterskiej, tej prowadzonej przed wojną w ramach ruchu chrześcijańsko-społecznego, jak i tej powojennej, biskupiej prowadzonej w Lublinie, Gnieźnie i Warszawie. Jednocześnie oszczędził mu także późniejszych doświadczeń narodu związanych z wprowadzeniem stanu wojennego i wewnętrznymi sporami związanymi z zagospodarowywaniem przestrzeni odzyskanej wolności. Kiedy dziś patrzę na jego wielką rolę w tym zakresie, widzę jakby Wielkiego Prymasa doprowadzającego nas do wrót wolności i wskazującego drogę ku przyszłości, którą tyle razy określał nam w swoim nauczaniu.

Na czas posługi pasterskiej kardynała Stefana Wyszyńskiego przypadło też wielkie dzieło Vaticanum II, które postawiło i przed naszym Kościołem w Polsce pytanie o najgłębszy sens proponowanych zmian w życiu kościelnym i skuteczne



ich przeprowadzenie w naszych konkretnych warunkach. Istotą przesłania Soboru było – jak wiadomo – szersze otwarcie się Kościoła na świat, by lepiej zrozumieć problemy ludzi w tym świecie żyjących i skutecznie odpowiadać na nie zgodnie z przesłaniem Ewangelii. Dla nas, Polaków, ten zewnętrzny świat – to był wówczas świat walczącego, urzędowego ateizmu. Reforma posoborowa Kościoła wymagała więc od biskupów szczególnej mądrości. Ksiądz Prymas przede wszystkim uczynił sprawę Soboru – sprawą całego społeczeństwa katolickiego w naszym kraju i związał ją z tak żywym wśród nas kultem maryjnym. Pamiętamy czuwania soborowe, księgi soborowych czynów dobroci, pielgrzymki parafialne na Jasną Górę w intencji Soboru. Był to nasz oryginalny, nadprzyrodzony wkład w dzieło Vaticanum II, wkład, który na taką skalę nie miał odpowiednika gdzie indziej. To wszystko integrowało wiernych wokół tego najważniejszego w ostatnich dziesięcioleciach wydarzenia kościelnego, podkreślało jego znaczenie, zapewniało mu zaplecze solidnej modlitwy i uczyło świeckich tak bardzo postulowanej przez Sobór odpowiedzialności za Kościół. Za tymi inicjatywami duszpasterskimi szły następnie posunięcia organizacyjne, prawne, zawsze przemyślane, nigdy pochopne, dzięki czemu uniknęliśmy zamętu, który stał się, niestety, udziałem wielu Kościołów lokalnych na Zachodzie. Pamiętam, jak wiele troski o te sprawy, o mądrą realizację Soboru wykazywał kardynał Stefan Wyszyński podczas kolejnych posiedzeń Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski oraz Rady Głównej.

Swoją posługę biskupią Ksiądz Prymas realizował w strukturach własnego narodu. Poczucie przynależności do wspól-



## Wspominając Wielkiego Prymasa

 Dokończenie ze str. 3

noty narodu polskiego było w nim bardzo silne. Widać to bardzo jasno w wielu jego przemówieniach, kazaniach, listach pasterskich. W jednym z kazań mówił: „Wywodzę się z pnia rodzinnego ziemi polskiej. Nie masz w moim skromnym rodzie ani jednego, który by sprzeniewierzył się Bogu i narodowi”. Był patriotą w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jego bezkompromisowe przeciwstawianie się wpływom obcej ideologii, jaką był marksizm, związane było nie tylko z wiernością nauczaniu kościelnemu, ale także z troską o tożsamość ojczyznanego domu. Także mądrym wprowadzaniu w życie uchwał soborowych towarzyszyła świadomość silnego związku Kościoła z narodem, co nie pozwalało na ryzykowne eksperymentowanie, które mogłoby osłabić zarówno sam Kościół, jak również jego wiarygodność



w oczach społeczeństwa i ów zakorzeniony w historii wzajemny związek Kościoła i narodu.

Ksiądz prymas Wyszyński miał głębokie zrozumienie dla właściwego ukształtowania dziedzictwa narodu, szacunek dla jego przeszłości i profetyczną wizję przyszłości. Mogłem się o tym przekonać najpierw na ziemiach wschodnich, jako rezydujący w Białymstoku biskup skrawka archidiecezji wileńskiej, który po wojnie pozostał nadal

w granicach polskich, a potem jako biskup wrocławski na ziemiach zachodnich. W odniesieniu do obu tych terytoriów, gdzie także nierzadko sam sprawował posługi biskupie, Ksiądz Prymas odwoływał się do najwartościowszych kart naszej historii, wydobywając zeń to wszystko, co było w oficjalnej historiografii przemilczane, a co umacniać mogło świadomość naszej dumy narodowej i odpowiedzialności za sprawę Ojczyzny. Takim go też pamięta społeczeństwo Dolnego Śląska. Zmarły Prymas przez wszystkie lata służby Kościołowi i narodowi otaczał sprawy Ziemi Zachodnich, naszych ziem, niezwykłą troską. Dbał serdecznie, by umacniało się tu i rozwijało jak najbujniej życie narodowe i kościelne. Jego zdecydowane stanowisko i wytrwałe starania przyniosły skutki na forum międzynarodowym i przyczyniły się w sposób istotny do ostatecznej kanonicznej stabilizacji Kościoła na piastowskim zachodzie.

Prymasowi Wyszyńskiemu wiele zawdzięcza Kościół w Polsce i cała nasza Ojczyzna. Trwa on także w mojej pamięci jako ktoś, kto niewątpliwie wycisnął

swoje dobre piętno również i na mojej formacji kapłańskiej i biskupiej. Ufam, że dziś, gdy rozpoczął się już jego proces beatyfikacyjny, wspiera nas dalej, w tajemnicy świętych obcowania, w rozwiązywaniu naszych trudnych kościelnych i narodowych spraw.

**KARD. HENRYK GULBINOWICZ**

Z książki „Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński (1901-1981)”, Warszawa 2000

**13 czerwca 1999 roku w Warszawie Jan Paweł II wyniósł do chwały ołtarzy 108 Męczenników II wojny światowej. Mało kto wie, że jeden z nich, ks. Józef Czempiel, był przed wojną klerykiem w naszym wrocławskim seminarium i święcenia kapłańskie przyjął w kościele Świętego Krzyża.**

Urodził się 21 września 1883 roku w Piekarach Śląskich – Józefce jako pierworodny z sześciorga rodzeństwa. W 1908 roku po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, w kościele św. Krzyża z rąk kardynała Koppa, otrzymał święcenia kapłańskie.

### Śląski Polak

Od wczesnych lat młodości określał się mianem „Śląskiego Polaka”. Ta zadeklarowana polskość była powodem niechęci i wrogości wobec bł. Józefa jeszcze w czasach zaborów. Jako działacz plebiscytowy po ostatecznym wytyczeniu granic Między Polską a Niemcami przeniósł się w 1922 r. z Piekar do Hajduk (obecny Chorzów). Jeszcze w czasach studenckich walczył o polskość i prawo do używania języka ojczystego, czemu dał wyraz w rozprawie „Das Recht auf die Muttersprache”. Ta działalność miała w przyszłości stać się jednym z powodów jego śmierci.

### Apostoł trzeźwości

Już od młodości pociągała ks. Czempieła również działalność na rzecz trzeźwości, w tym postać ks. Jana Kapicy, po którego śmierci od 1930 roku faktycznie przejął odpowiedzialność za Ruch Trzeźwościowy w diecezji. Ks. biskup Ignacy Jeż, który od 1937 roku pracował w parafii prowadzonej przez ks. Czempieła, w konferencji dla kapłanów w Chorzowie 4 IX 1999 r. wspominał o tym jak wielką troską o uzależnionych robotników i ich ro-



**Błogosławiony ksiądz Józef Czempiel**

# Z konfesjonatu na męczeńską śmierć

dziny odznaczał się ówczesny proboszcz. „Większość ich [uzależnionych] znał – mieli notatkę w kartotece «bib», co znaczyło bibulus, a niektórych przy obchodzie koładowym polecał nam szczególnej opiece”.

## Proboszcz żywej parafii

Ks. proboszcz Józef Czempiel dbał o ożywienie wiary swoich parafian między innymi poprzez różne formy duszpasterstwa. Oprócz lekcji religii i samodzielnie przygotowywanych cykli katechez niedzielnych, błogosławiony ks. Józef sprawował także pieczę nad dziećmi przygotowującymi się do pierwszej Komunii Świętej, Krucjatą Eucharystyczną zbierającą dzieci na cotygodniową adorację, Dziękuję Tobie Jezusowy – modlitwa w intencji mi-

sji. Praca duszpasterska nie ograniczała się jednak do dzieci. Przy parafii działały również grupy młodzieżowe: Solidarności Marii i Młodzieńców, oraz Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Młodzieży Męskiej, a także skupiające dorosłych Akcja Katolicka i Bractwo Ludzi Starszych. Ks. Józef prowadził też cykl przygotowań do sakramentu małżeństwa.

Jak wspominają księża, którzy niegdyś współpracowali z ks. Czempielem ta praca „wyraźnie oddziaływała na życie społeczne Hajduk Wielkich jako społeczności bardzo różnorodnej i wcale niejednorodnej ani wyznaniowo, ani narodowo, co wymagało od proboszcza bardzo roztropnych działań”.

Ks. Czempiel dbał również o inne sfery życia parafii. Przeprowadził



w czasie swej kadencji wiele prac remontowych, zorganizował komitet pomocy bezrobotnym, prowadził kino i bibliotekę parafialną, wydawał gazetę, przyczynił się też do wybudowania nowego kościoła dla wciąż rozrastającej się parafii.

## Zabrali go wprost z konfesjonatu

Od początku roku 1940 rozpoczęły się przesłuchania ks. Czempieła. Dotyczyły głównie Jego propolskiej działalności w minionych latach. 13 kwietnia 1940 r. został aresztowany w ramach fali aresztowań inteligencji. Niemcy zabrali go wprost z konfesjonatu. Przewieziono go do Dachau, potem Mauthausen, Gusen, później znowu do Dachau. Współwięźniowie mówili o Nim: „w swej niezłomnej wierze heroicznie i z niezwykłą cierpliwością naśladował swojego Mistrza”.

## Jadę na śmierć

Najprawdopodobniej 4 maja 1942 roku został przeznaczony do stracenia i zagazowany. Żegnając się z ks. Brzuską powiedział: „Zostańcie z Bogiem, pozdrówcie moich parafian, ja jadę na śmierć jeżeli taka jest wola Boża”.

13 czerwca 1999 roku w Warszawie podczas wizyty Jana Pawła II wraz z 107 innymi męczennikami okresu II wojny światowej został uznany błogosławionym. W rodzinnej parafii św. Józefa Robotnika w Piekarach Śląskich jest wspominany 1 maja jako patron rodzin.

## Modlitwa za wstawiennictwem bł. ks. Józefa Czempieła

Wszechmogący Boże, Dobry Pasterzu swojej owczarni, który obdarzyłeś łaską kapłaństwa i męczeństwa sługę swego Józefa Czempieła, syna Śląskiej Ziemi, spraw, aby był dla nas wzorem Chrystusowego kapłana oddanego bez reszty Bogu i ludziom, bezinteresownej troski o najbiedniejszych i nieustraszonego świadectwa Prawdy. Daj byśmy mogli cieszyć się jego niebieskim orędownictwem w walce z grzechem alkoholizmu i narkomanii oraz w dochowaniu wierności Tobie aż do śmierci. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Orędowniku zagrożonych rodzin – módl się za nami!

TOMASZ KĘPSKI



Cisza i pełne skupienie. Rozpoczynają się święcenia. Pozory normalności burzą jedynie stroje – oprócz biskupa wszyscy są w pasiakach obozowych. Kandydat do święceń jest już tak schorowany, że sił wystarcza mu jedynie na uczestnictwo w uroczystości na siedząco. Nie jest w stanie stać, klękać czy leżeć krzyżem. Na początku ceremonii on także jest w pasiaku...

# Więzień numer 22356

## Droga do kapłaństwa ks. Karola Leisnera

Karol Leisner urodził się 28 lutego 1915 roku w Rees w Niemczech. Był najstarszym z piątki dzieci. W wieku sześciu lat przeprowadził się z rodziną do Cleves, gdzie jego ojciec pracował jako urzędnik państwowy. Co w tym niezwykłego? Właściwie nic. Dodajmy więc kolejne fakty z jego życia. W latach trzydziestych przystąpił do katolickiej organizacji przeciwstawiającej się terrorowi hitlerowskiemu. Rozpoczął także studia teologiczne.

25 marca 1939 roku został diakonem. Święcenia kapłańskie otrzymał zaś 17 grudnia 1944 roku, z rąk biskupa z Clermont-Ferrand, Gabriela Pigueta. Zmarł 12 sierpnia 1945 roku w małym miasteczku położonym niedaleko Monachium.



Obozowy obrazek prymicyjny ks. Karola Leisnera

Zwyczajny los człowieka, który swoje życie oddaje Bogu. A może nie taki zwyczajny? Możemy historię tę opowiedzieć od końca...

23 czerwca 1996 roku Karol Leisner zostaje beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II. Uznano go za męczennika. Jak do tego doszło? Wiele wyjaśnić może fakt, że święcenia kapłańskie odbyły się w obozie w Dachau. Warto jednak dłużej zatrzymać się nad życiem Karola Leisnera. Nad życiem kapłana, które było krótkie, trudne, ale pełne miłości do ludzi i Boga.

9 listopada 1939 roku Karol zostaje aresztowany przez gestapo. Ma wtedy 25 lat, od pół roku jest diakonem. Władze zawiadamiają matkę Karola o jego aresztowaniu, informując równocześnie że wszelkie starania o uwolnienie syna są daremne. Dlaczego? Ktoś zadencjonował go, jako wypowiadającego się niezbyt współczująco pod adresem Hitlera po nieudanym zamachu na jego osobę (8.11. 1939 r.).

Karol zostaje początkowo więziony we Fryburgu, potem w Mannheim i Sachsenhausen.

14 grudnia 1940 roku wraz z transportem innych więźniów zostaje wysłany do Dachau. Przydzielono mu numer 22356 i umieszczono w „bloku księży”. Młody diakon od kilku lat walczy z chorobą płuc. Ciężkie warunki obozowe pogłębiają teraz jego dolegliwości. Dodatkowo ciągle towarzyszy mu poczucie zagrożenia i lęk o własne życie. Mimo to zachowuje pogodę ducha, coś, co staje się inspiracją dla jego towarzyszy niedoli w niesieniu pomocy i radości tym, którzy tego potrzebują. Ciągłe powtarza: *Znosimy to wszystko przez wzgląd na naszych młodych ludzi.* O. Otto Pies, jezuita, mówi o swoim przyjacielu: *tylko silna wiara, jaką ma Karol, pozwala mu przetrwać wszelkie przeciwności. Zdumiewa mnie on.*



Stan zdrowia Karola stale się pogarsza. Z każdą chwilą mniej realne staje się pragnienie przyjęcia przez niego święceń kapłańskich. Coraz częstsze i silniejsze krwotoki przesądają o umieszczeniu go w szpitalu obozowym. W nim zaś każda inspekcja oznacza segregowanie pacjentów i... egzekucje. Karol, aby uniknąć klasyfikacji „nieuleczalny” zostaje potajemnie umieszczony z powrotem w bloku księży.

Przez wszystkie lata obozowej niedoli, koledzy Karola widząc jego wielkie pragnienie zostania kapłanem, postanawiają mu to umożliwić. W obozie nie ma jednak biskupa, który mógłby wyświęcić diakona. Początkiem września 1944 roku pojawia się światło nadziei, gdy wraz z transportem francuskich partyzantów przywieziono do Dachau biskupa Gabriela Pigueta. Francuski biskup przejmuje na siebie całą odpowiedzialność i konsekwencje jakie niesie wyświęcenie kapłana wbrew władzom obozu. Od tej pory zaczynają się gorączkowe przygotowania do uroczystości. Potajemna poczta obozowa jest

**Nigdy jeszcze z tak wielką radością i wzruszeniem nie wyrażałem zgody na udzielenie święceń kapłańskich. Nigdy bowiem jeszcze diakon nie przeszedł tak trudnych, sześciolatnich, rekolekcji cierpliwości i cierpienia.**

w nieustannej pracy. Potrzebne są bowiem formalne zezwolenia odpowiednich biskupów, a mianowicie diecezji ks. Leisnera oraz arcybiskupa Monachium, na którego terenie znajduje się obóz. Rodzice Karola przesyłają od biskupa Monasteru Klemensa Augusta hr. von Galen zgodę na udzielenie święceń z zachowaniem należnych przepisów liturgicznych. Taką samą zgodę wyraża również kardynał Faulhaber, wydając jed-



nocześnie niezbędne do tej ceremonii oleje i księgi liturgiczne.

W obozie zaczynają się ostatnie przygotowania. Jak wyglądała ta uroczystość – mimo jej opisu – jest nam chyba dzisiaj trudno sobie wyobrazić. Jeszcze trudniej odgadnąć, jaka panowała atmosfera, a zwłaszcza co działo się w sercu Karola Leisnera. 17 grudnia 1944 roku Karol potajemnie opuszcza rewir i chroni się w baraku księży niemieckich, w którym znajduje się kaplica. Nadchodzi dzień święceń. Przy ołtarzu staje biskup Piguet w pontyfikalnym stroju zrobionym przez więźniów, ubrany w ornat z mitrą i pastorałem oraz z pierścieniem. Pierścień ten wykonał jakiś Rosjanin w zakładach Messerschmitta i wygrawerował na nim wizerunek Madonny z Dachau. Kielich mszalny pochodzi z podręcznej walizki – kaplicy polskiego kapelana wojskowego. Archidiaconem jest blokowy, ks. Reinhold Fredrichs, prefekt gimnazjalny Karola. Nigdy jeszcze z tak wielką radością i wzruszeniem nie wyrażał zgody na udzielenie święceń kapłańskich. Nigdy bowiem jeszcze diakon nie przeszedł tak trudnych, sześcioletnich, rekolekcji cierpliwości i cierpienia. Nigdy jeszcze nikt nie odbył tak twardej szkoły, która pomogłaby dojrzeć do tego, by umrzeć z kapłańskim namaszczeniem. Tutaj było wszystko...

Zapada cisza i pełne skupienie. Rozpoczynają się święcenia. Pozory normalności burzą jedynie stroje – oprócz biskupa wszyscy są w pasiakach obozowych. Kandydat do święceń jest już tak schorowany, że sił wystarcza mu jedynie na uczestnictwo w uroczystości na siedząco. Nie jest w stanie stać, klękać czy leżeć krzyżem. Na początku ceremonii on także jest w pasiaku. Obraz zgoła wywołujący grozę i przygnębienie. Dopiero później zostanie nań nałożony ornat. Konsekrator podchodzi do konsekrowanego i nakłada mu ręce na głowę. Kolejno w milczeniu, czyniąc podobnie, podchodzą do Karola pozostali księża – kładą na niego swe namaszczone dłonie. Następnie namaszczenie rąk, opasanie ich białą wstęgą.

Skończone święcenia. Dokument święceń zostaje podpisany przez konsekratora. Znajdujemy w nim słowa: *Vinciti pro Christo sacerdotes exultantes tecum in gaudio Te socium in vinculis et sacerdotem Dei laeti ampelectuntur* (Za Chrystusa uwięzieni kapłani uczestnicząc w Twojej radości witają w Tobie współtowarzysza kajdan i kapłana Boga). Inne, równie mocne słowa zawiera obrazek prymicyjny: *Sacerdotem oportet offerre* (Kapłaństwo wymaga ofiary). Nad napisem zaś widnieją skute ręce unoszące kielich ofiarny.

Jeszcze tylko Msza prymicyjna. Ta jednak musi być odłożona na później. Neoprezbiter jest zbyt zmęczony. Choroba coraz bardziej mu doskwiera, a teraz doszło do niej wielkie wzruszenie. Odpocząć. To jest teraz najważniejsze. Dopiero 26 grudnia w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, wspomnienie św. Szczepana – pierwszego męczennika – wszyscy kapłani spotykają się w kaplicy na uroczystej Eucharystii. Mszy świętej prymicyjnej. Pierwszej Mszy odprawianej przez ks. Karola Leisnera i jak się wkrótce okaże, również jego ostatniej. Czerwony ornat uszyty w obozowej szwalni przez więźniów, pasiaki, wielka radość i jednocześnie napięcie. Młody kapłan celebrował swoją pierwszą Mszę. Po niej zaś wszyscy w wielkim skupieniu podchodzą by przyjąć błogosławieństwo prymicyjanta.

Po uroczystości Agapa przygotowana przez duchownych protestanckich. Białe obrusy na stołach, porcelana, jedzenie. Wszystko „zorganizowane” dzięki

pomysłowości i pomocy rodzin więźniów. Ponownie na chwilę można zapomnieć, że miejsce uroczystości to obóz, a każdy dzień może być ostatnim.

29 kwietnia 1945 roku obóz zostaje wyzwolony przez Amerykanów. Stan ks. Karola jest tak ciężki, że zostaje on już 4 maja umieszczony w sanatorium dla osób z chorobami płuc. Od czasu Mszy prymicyjnej nie zdołał odprawić następnej Eucharystii. Jego pierwsza Msza w Dachau okazała się jego ostatnią. Umarł 12 sierpnia 1945 roku. Na krótko przed śmiercią napisał w swoim pamiętniku: „Miłość – miłosierdzie – pokuta. O Boże, błogosław moim nieprzyjaciołom!”. Miłość na podobieństwo Chrystusa. Cierpienie i ofiara na wzór Kapłaństwa Chrystusa. Zwyczajny los człowieka, który swoje życie oddaje Bogu. A może nie taki zwyczajny?

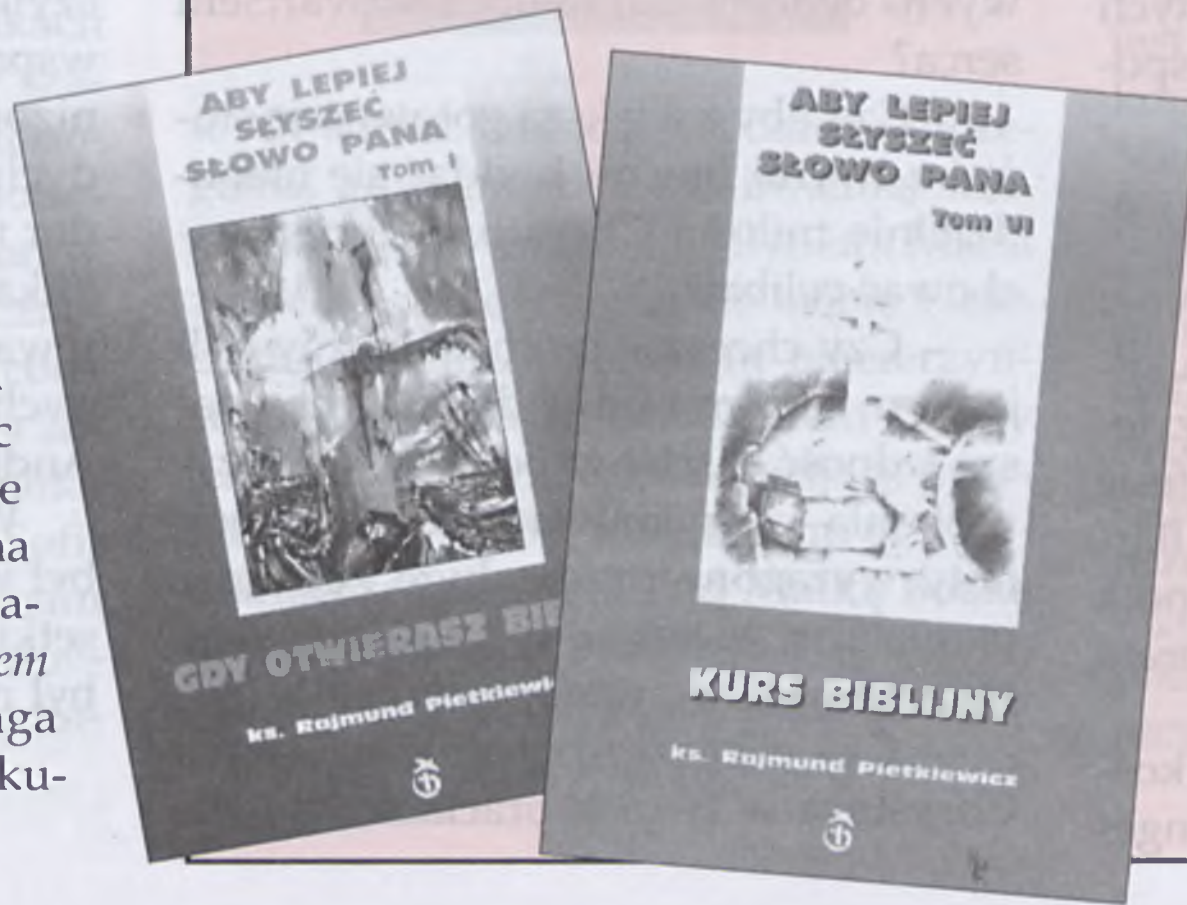
KATARZYNA ŻYTNIEWSKA

## Uwaga, wszyscy moderatorzy grup ministranckich

Ukazał się pierwszy w Polsce „Kurs biblijny dla lektorów” z ćwiczeniami. Autorem jest ks. Rajmund Pietkiewicz.

- Kurs zawiera 16 lekcji ze wstępu do Pisma św. i biblijnej historii zbawienia;
- Napisany jest prostym językiem;
- Zastosowanie licznych schematów graficznych, ramek i podsumowań sprawia, że materiał poszczególnych lekcji jest przejrzysty i łatwy do zapamiętania;
- Zawiera ćwiczenia sprawdzające i utrwalające materiał z każdej lekcji oraz testy weryfikujące całość wiadomości;
- Dzięki ćwiczeniom z Biblią i lekcjonarzami umożliwia zdobycie praktycznych umiejętności potrzebnych w służbie lektorskiej

Przeprowadzenie formacji biblijnej dla lektorów według „Kursu biblijnego...” umożliwi im zdobycie najważniejszych wiadomości o Piśmie św. oraz ogólnej orientacji w treści i zbawczej myśli Biblii.



Zamówienia można kierować pod adres:

Wydawnictwo Haleeis  
Wrocław  
ul. Wolbromska 15a

Tel. (071) 361-59-72  
lub 361-08-18  
fax. (071) 362-52-25



**Latem 1990 roku student informatyki włócząc się po Francji odwiedził Taizé. O istnieniu tego miejsca dowiedział się od przyjaciół, którzy brali udział w spotkaniu młodych we Wrocławiu. Tak trochę z ciekawości przyjechał na wzgórze na tydzień. Później próbował kontynuować wakacyjne podróże po Francji, ale coś ciągnęło go z powrotem do Taizé.**

Czy było to piękno wspólnej modlitwy, czy pasja wspólnego budowania, czy też obraz kościoła młodego, pełnego dynamizmu, nie wiadomo. Ale coś nakazywało mu wrócić do tego miejsca. Jeszcze tego samego lata stanął znów na wzgórze. Zwierzył się jednemu z braci. Pozostał w Taizé, aby pomagać w przyjmowaniu młodych. Po roku wrócił na studia informatyczne. Ale serce wyrwało się w kierunku Taizé. Latem wrócił na wzgórze z pragnieniem głębszego poszukiwania. Po jakimś czasie wstąpił do wspólnoty. Brat Krzysztof z Polski.

### Brazylia

Trzy lata temu wyjechał do Brazylii, aby razem z innymi czterema braćmi żyć w Alagoinhas wśród ubogich. Bracia żyjący w tej fraterni przyjmują młodych, ale też pomagają w szkole państwowej, w której są klasy dla dzieci głuchych, niewidomych i trudnej młodzieży. Brat Krzysztof organizował też spotkania młodych w Brazylii. Ostatnie między 4 a 7 stycznia, „Dni zaufania” w Campina Grande, zgromadziły około 2,5 tys. młodych ludzi. Wszystko rozpoczęło się w ogromnym hangarze le Spazio w pobliżu dworca autobusowego. Dziewiętnaście parafii w różnych sektorach miasta czekało, aby odprowadzić przyjezdnych do goszczących ich rodzin. Przygotowania do tego spotkania zaczęły się już prawie dziesięć miesięcy wcześniej, kiedy to brat Krzysztof z grupą młodych odwiedził wszystkie parafie. Całe spotkanie ożywiała wspólna modlitwa.

### Śluby

W czasie tegorocznych świąt Wielkiej nocy Brat Krzysztof zostawił na kilka tygodni fraternię w Brazylii i przyjechał do Taizé, aby złożyć swą profesję zakonną – swoje śluby wieczyste. Bardzo długo – kilkadziesiąt lat wspólnota z Taizé czekała na drugiego, obok brata Marka, brata z Polski.

W czasie Mszy rezurekcyjnej w kościele pojednania po odczytanej Ewange-

## Profesja zakonna brata Krzysztofa, drugiego Polaka we Wspólnocie z Taizé

# Stokroć więcej...

MIROSŁAW MINTA

lii brat Roger, w obecności ok. 8 tysięcy młodych ludzi z wszystkich kontynentów, skierował do brata Krzysztofa takie słowa: „Bracie, który powierzasz się Bożemu miłosierdziu, pamiętaj, że Chrystus Pan przychodzi z pomocą twojej słabej wierze i angażując się razem z tobą, spełnia względem ciebie obietnicę: Zaprawdę, nikt nie zostawia wszystkiego z powodu Chrystusa i Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, braci, matek, dzieci wśród prześladowań, a życia wiecznego w przyszłości.

Jest to droga wbrew wszelkiej ludzkiej mądrości i możesz nią iść, jak Abraham, jedynie dzięki wierze, a nie dzięki widzeniu, mając zawsze pewność, że ten, kto oddaje życie z powodu Chrystusa odnajdzie je”.

### Czy chcesz?

Po chwili padło sześć zasadniczych pytań profesji zakonnej:

– Czy chcesz z miłości do Chrystusa poświęcić Mu się całą swoją istotą?

– Czy chcesz odtąd pełnić służbę Bożą w naszej wspólnocie, w komunii ze swymi braćmi?

– Czy chcesz wyrzekając się wszelkiej własności, żyć z twymi braćmi we wspólnocie dóbr materialnych i duchowych, będącej całkowitym otwarciem serca?

– Czy, aby z większą gotowością służyć z twymi braćmi i oddać się niepodzielnie miłości Chrystusa, chcesz zachować celibat?

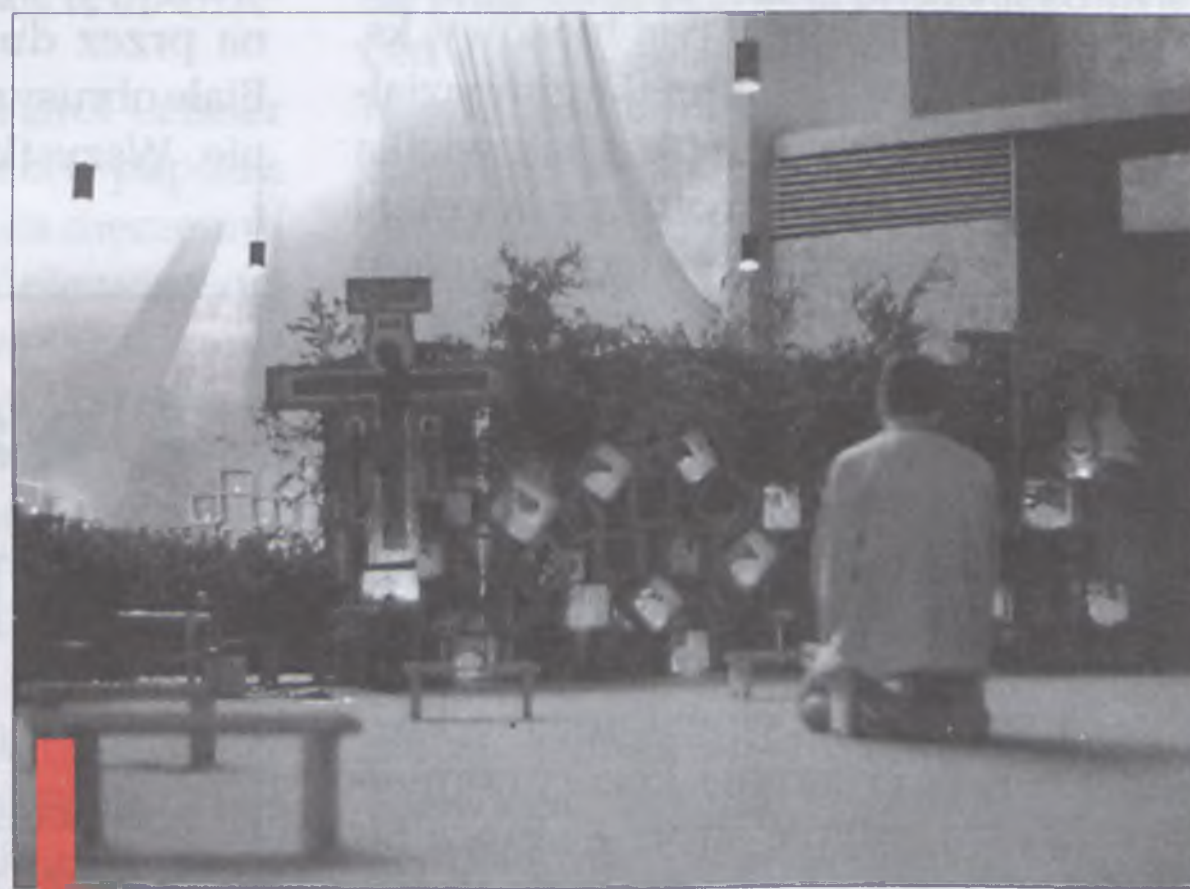
– Czy chcesz – po to, żebyśmy byli jednym sercem i jedną duszą i żeby nasza jedność służby w pełni się urzeczywistniała – przyjmować decyzje wspólnoty wyrażone przez służbę komunii, pamiętając, że jest on tylko ewangelicznym ubogim we wspólnocie?

– Czy chcesz, rozpoznając zawsze Chrystusa w twoich braciach, czuwać

nad nimi w dobrych i złych dniach, w cierpieniu i radości?

Aż w końcu brat Roger powiedział: „Ze względu na Chrystusa i Ewangelię jesteś więc odtąd bratem naszej wspólnoty.”

Na znak wierności Panu brat Krzysztof otrzymał obrączkę i został poprowa-



Czy było to piękno wspólnej modlitwy, czy pasja wspólnego budowania, czy też obraz kościoła młodego, pełnego dynamizmu, nie wiadomo. Ale coś nakazywało mu wrócić do tego miejsca.

dzony przez brata Rogera kolejno do wszystkich braci, aby ci mogli go ucałować jako swego nowego brata, który podjął zobowiązania na całe życie.

### Z niczego

Jeszcze w kwietniu brat Krzysztof wróci do Brazylii, gdzie jak sam mówi „odkrywa, co to znaczy żyć z ubogimi, czyli jak prawie z niczego stworzyć coś wspaniałego”. Tam też zajmie się organizowaniem kolejnego spotkania młodych. Odbędzie się ono w San Salvador między 6 a 9 września i zgromadzi kilkanaście tysięcy młodych. W przygotowaniach pomagać będzie ośmiu młodych i dwie siostry ze wspólnoty św. Andrzeja.

Wielkanocny poranek w tym roku był w Taizé niezwykle chłodny, ale dla setki Polaków przybyłych na wzgórze był niezwykle ciepły.



## Ikony Maryjne

## Wizerunek Matki

AGNIESZKA MYŚLIWIEC

Spośród wielkiej liczby ikon przedstawiających Matkę Bożą z Dzieciątkiem można wyróżnić cztery charakterystyczne grupy kompozycyjne, które chciałabym tu przedstawić.

Pierwsza grupa to typ ikonograficzny **Znak** (skrótowy wariant - **Orantki**) jeden z najstarszych wizerunków Marii, która przedstawiona jest frontalnie do widza, stojąc i modląc się z rękami wzniesionymi ku górze. Najbardziej znana wersja tego przedstawienia to ikona gr. **Blacherniotissa**, **Orantka Jarosławska** (patrz rys.1). Typ ten ukazuje



Rys. 1

ideę Wcielenia Słowa Bożego, co wskazuje nam medalion z Emmanuelem na wysokości piersi Marii. Widzimy Ją jakby w momencie Zwiastowania, gdy wypowiada słowa „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Gest uniesionych rąk w postawie modlitwnej Marii powtarza Jezus. Szaty Bogurodzicy są koloru złotego symbolizując światłość niebiańską, którą otrzymał cały świat za Jej pośrednictwem. Pod stopami Marii znajduje się czerwony kobierzec, który symbolizuje Jej kosmiczną posługę. Oręduje Ona przed Bogiem za całym rodzajem ludzkim. W górnych narożnikach umieszczeni są aniołowie noszący szaty, które przysługiwały kapłanom (*omophoriony*). Sylwetka Marii z wzniesionymi ramionami i z Jezusem zarysem przypomina formę kielicha eucharystycznego. Jak pisałam wyżej, jest to skrócona wersja Orantki, a do tego typu ikon zaliczymy pochodzącą z X w. mozaikę znajdującą się w cerkwi Świętej Sofii w Kijowie (patrz rys 2). Ukazuje nam ona Marię modlącą się z rękami uniesionymi ku górze, ale bez Jezusa i archaniołów.

Drugi typ ikonograficzny to **Hodegetria**, co oznacza: *Ta, która wskazuje drogę*. Schemat tego rodzaju ikony jest następujący: postać Bogurodzicy ukazana jest frontalnie, czasami z lekkim pochYLENIEM głowy. Na jednej z rąk trzyma Chrystusa, a drugą wskazuje na Niego, kierując uwagę modlących się na postać



Rys. 2

Syna. Dzieciątko jedną ręką błogosławi Matkę, a w Jej osobie nas, a w drugiej trzyma zwinięty zwój (patrz rys.3). Ten typ ikon najbardziej rozpowszechnił się na terenach Rusi i w Bizancjum, a wiele czczonych ikon jest przypisanych pędzlowi Łukasza Apostoła.

**Eleusa** (gr.) - czyli **Miłosierna** jest trzecią grupą ikon Bogurodzicy z Dzieciątkiem. Typ ten rozwinął się najpierw w Bizancjum (X w.), a w Rosji dopiero



Rys. 3

w XII wieku. Ikona ta jest bardzo szczególna, gdyż przedstawia intymną stronę kontaktów Marii z Jej Synem. Maria z wielką czułością tuli do siebie Dzieciątko akcentując element macierzyństwa. Klasycznym przykładem Eleusy jest ikona Galerii Trietiakowskiej, przywieziona w 1155 r. z Bizancjum do Włodzimierza, nazwana stąd **Matką Boską Włodzimierską** (patrz rys.4). Dziecko tuli policzek do twarzy Matki, która jakby nie zwracała uwagi na jego pieszczo-



Rys. 4

ty, ale wytężonym wzrokiem macierzyńskiego niepokoju spogląda przed siebie. Twórca obrazu (przyjmuje się, że jest nim Andrej Rublow) używając barwy oliwkowej i różowej, a także wyostrając rysy twarzy oddał całą czułość i miłość Marii do Jezusa.

Czwarty typ ikon Matki Bożej z Dzieciątkiem jest nazwany umownie **Akattystem**, ponieważ główne ikonograficzne tematy opierają się na tekstach teologicznych, a główną ideą jest wysławienie Marii. Do najważniejszej ikony tego typu zaliczamy **Tobą raduje się, łaski pełna, całe stworzenie** z końca XV w. znajdującą się w soborze Uspieńskim w Moskwie (patrz rys.5). W centrum ikony widzimy Bogurodzicę z Dzieciątkiem siedzącą na tronie, a od Niej emanuje światło układające się w koliste



Rys. 5

mandorle, zza których wyłaniają się archaniołowie i chóry anielskie. Kosmos jest tutaj ukazany w postaci wielokopułowej świątyni znajdującej się nad Marią - jest to również obraz Niebieskiej Jerozolimy. U podnóża tronu, patrząc od lewej strony znajdują się: prorocy, biskupi, mnisi, sprawiedliwi, św. Jan Chrzciciel, apostołowie, męczennicy i męczennice, mniszki i pustelnicy głoszący chwałę Marii. Widzimy, że ikona ta przedstawia nową ziemię i nowe niebo - „obraz przemienionego stworzenia, początek którego znajduje się w tajemnicy Wcielenia Boga”.



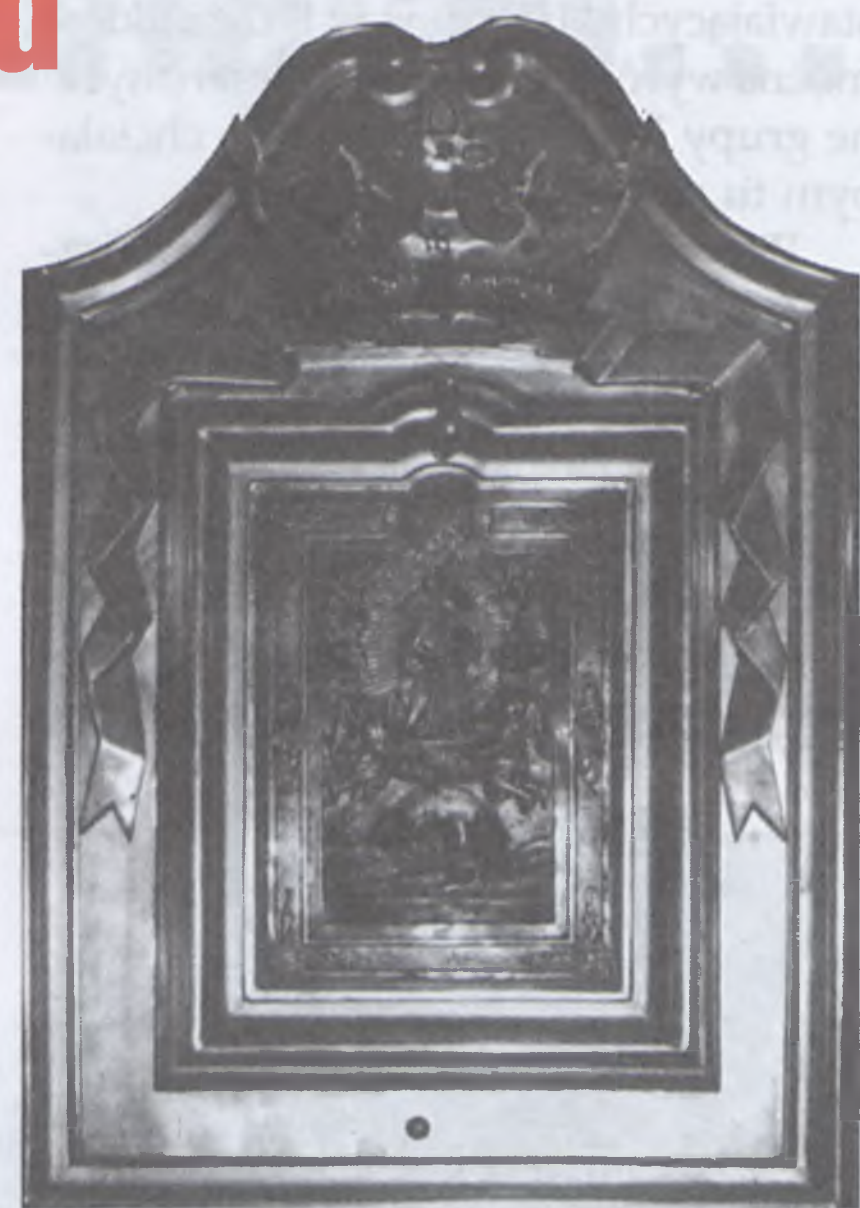
Od roku 1980 w dniu 31 maja w kościele Św. Augustyna jest obchodzony odpust ku czci Matki Bożej Pocieszenia z Hodowicy. Wspomnienia Janiny Oparowskiej z uroczystości odpustowych obchodzonych w kościele w Hodowicy koło Lwowa, zostały przedstawione w „Nowym Życiu” (7-8/1999). Autorka kończy swoje opracowanie następującymi słowami: „Trzeba ludziom przekazać, że tak blisko nas jest Matka Najświętsza w cudownym obrazie, która nigdy nie opuszcza swojego ludu, który pozostał Jej wierny”. Wychodzimy na przeciw tej prośbie i przedstawiamy czytelnikom historię, losy i opis tego obrazu.

W południowej nawie kościoła znajduje się łaskami słynący obraz Matki Bożej Pocieszenia z Hodowicy. Skromny obraz jest kopią małej figurki Maryi z Dzieciątkiem, która znajdowała się w przydrożnej kapliczce mię-

## Matka Boża Pocieszenia w kościele Św. Augustyna we Wrocławiu

DANUTA I TOMASZ LESIÓW

Hodowica koło Lwowa. W 1839 r. córka właściciela obrazu wyszła za mąż za Jędrzeja Rączkowskiego z Hodowicy i zabrała ze sobą wizerunek Matki z Dzieciątkiem jako pamiątkę rodzinną. Po latach obraz tak szerniał, że nie można było na nim rozpoznać kolorów ani postaci. Rączkowscy myśleli już o wymianie obrazu. Tymczasem 25.01.1852 r. przed wyjściem na nieszpory niedzielne Rączkowski zauważył, że obraz całkowicie się odnowił, jaśniejąc żywymi, barwnymi kolorami. Wieść o tym dziwnym zjawisku szybko rozszła się po całej parafii. Zawiadomiono proboszcza i arcybiskupa lwowskiego ks. Łukasza Baranieckiego. Specjalne komisje kurialne, opierając się na zeznaniach wiarygodnych świadków, wydały orzeczenie, że w tym dziwnym zjawisku nie ma podstępu ani fałszu. Obraz umieszczono w kościele parafialnym 30.06.1852 r., a następnie w odno-



w aktach parafialnych. Dnia 2.07.1932 r. ks. arcybiskup Bolesław Twardowski dokonał uroczystej koronacji obrazu koronami biskupimi.

Po zakończeniu wojny ks. Jarosław Chomicki, ostatni proboszcz kościoła w Hodowicy, przewiózł cudowny obraz do Jaworzyny Śląskiej. Na piastowski Dolny Śląsk przyjechali także parafianie. W 1956 r. na stolicy arcybiskupiej we Wrocławiu zasiadł ks. arcybiskup dr Bolesław Kominek. Następnie członkiem Kapituły Arcybiskupiej mianowany został ks. Aleksander Oberc, dawny proboszcz w Hodowicy, a gwardianem Konwentu i proboszczem parafii Św. Augustyna został o. Hieronim Warachim, który w trakcie II wojny światowej głosił w Hodowicy kazania odpustowe. Ci dwaj ostatni gorąco pragnęli i dokładali starań, aby obraz, który początkowo pozostawał w ukryciu w Jaworzynie Śląskiej, zaś następnie w prywatnej kaplicy ks. arcybiskupa Bolesława Kominka, znalazł się pod opieką synów Św. Franciszka i wiernych. Rok 1960 był rokiem przełomowym. Kapucynów odwiedził ks. arcybiskup Eugeniusz Baziak. Ten, były ordynariusz lwowski, wypowiedział się za oddaniem obrazu Matki Boskiej Ojcom Kapucynom jako kustoszom. Dnia 12.02.1960 r. ks. arcybiskup Bolesław Kominek przekazując o. Hieronimowi i zarazem żegnając się z obrazem Mat-



dzy Eichhom a Braunseifen (dziś Veveži i Ryzoviste) w okolicach Ołomuńca na Morawach. Jedna z kopii, pomalowana akwarelą, znalazła się w 1798 r. w rodzinie katolickiej, gospodarza Zatok, w Basiówce należącej do parafii

wionym ołtarzu Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia. Zaczęły ściągać do niego tłumy pielgrzymów. O wyproszonej łasce u Matki Bożej Pocieszenia i cudownych uzdrowieniach świadczyły 124 srebrne wota i 100 zapisów



ki Bożej Pocieszenia powiedział „Bierzcie obraz, strzeżcie go i czcijcie Matkę Bożą”. Dnia 20.07.1960 r. ks. dr B. Kominiek nadał kościołowi parafialnemu Kapucynów zaszczytny tytuł „Sanktuarium Maryjne dla całego Dolnego Śląska”. Uroczystej intronizacji dokonał 30.04.1961 r. ks. bp A. Wronka, sufragan wrocławski.

Niewielkich rozmiarów obraz (20,6 cm x 29,6 cm) to prostokątna grafika, drzeworyt kolorowany akwarelą przedstawiający stojącą postać Madonny z Dzieciątkiem na ręku, adorowaną przez dwa anioły (Serafiny) po bokach. Na główkach tych postaci umieszczono małe, złote korony. Nad głową Matki Boskiej widnieje inicjał imienia Marii. U stóp Madonny, na tle pagórkowatego pejzażu, w półkolu promieni, widoczna jest otoczona blaskiem kapliczka między dwoma drzewami. Wokół Maryi z Dzieciątkiem bije jasność i promienie ginące w obłokach. Wśród nich umieszczono główki aniołków ze skrzydełkami. Grafika została osłonięta koszulką z blachy pozłacanej, w której wytłoczona jest scena powtórzona z grafiki. Obrazek osadzono w potrójnej profilowanej ramie, bogato zdobionej płaskorzeźbionym ornamentem roślinnym na nadprożach i zwieńczeniu. Dodatkowo umieszczono wszystko w dużej ramie, obitej wewnątrz ciemnoczerwoną materią. W górnej partii wewnętrznej ścianki dużej ramy, ponad obrazem, znajduje się płaskorzeźbiona korona, zdobiona imitacją kamieni szlachetnych, zaś ponad nią – dwie profilowane woluty stanowiące zwieńczenie dodatkowego, prostokątnego obramienia grafiki. W tle i na ramach obrazu rozwieszono są, w charakterze wotów, pozłacane serduszka i sznury koralu. Dla zabezpieczenia zabytku wykonano automatycznie przesuwaną zasuwę na powierzchni której, artysta malarz wykonał w dużym powiększeniu wierną kopię cudownego obrazu. Poświęcenia odnowionego Sanktuarium oraz namalowanego obrazu dokonał ks. bp Wincenty Urban 26.05.1976 r. Ołtarz z cudownym obrazem zdobią z obu stron stiuki wykonane w 1964 r. w formie płaskorzeźby i przedstawiające rodzinę idącą do Matki Bożej oraz zakonników.

Matka Boża Pocieszenia odnawiając się młodemu małżeństwu Rączkowskich z Hodowicy jest uważana za opiekunkę młodych małżeństw i rodzin katolickich.

**Sztuka przez wielkie „S”**

# Pomysł z Wiecznego Miasta

MAREK PERZYŃSKI

**„Pielgrzymowanie” – to tytuł wystawy Ewy Poradowskiej-Werszler we wrocławskim Muzeum Archidiecezjalnym, którą otwiera licząca kilka dziesiątków lat jej... koronkowa sukienka do chrztu.**

Pomysł wystawy narodził się podczas pielgrzymki jubileuszowej do Rzymu. Widząc wielkie tłumy, przewijające się po Wiecznym Mieście, doszła do wniosku, że pielgrzymowaniem jest całe ludzkie życie. Jedna z definicji człowieka wszak brzmi: „Homo viator – człowiek pielgrzym”. Bo, jak podkreśla ks. dr Józef Pater, dyrektor wrocławskiego Muzeum Archidiecezjalnego, pielgrzymowanie jest wpisane w naturę człowieka, który od czasu do czasu odrywa się

od codzienności, by pokonując czas i przestrzeń dotrzeć do konkretnego sacrum i zjednoczyć się ze swym Stwórcą. W pracach autorki pojawiają się m.in. liście, które przysłaniają drogi do wielu polskich sanktuariów. Mówi się, że również dzieła twórcze są jak życiowe przystanki.

Argumentuje, że zanim się do nich dojdzie, trzeba pokonać ogromną przestrzeń twórczej wędrówki od pomysłu do realizacji dzieła.

Ewa Poradowska-Werszler ma na swym koncie dziesiątki wystaw indywidualnych i zbiorowych. Założyła grupę tkacką „10 x TAK”. Dyplom otrzymała w 1967 roku we wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, doktoryzowała się dwa lata temu na ASP w Łodzi.



Jedna z prac autorki



Polska teologia pracy swymi tradycjami sięga czasów Średniowiecza. Za przykład polskiej myśli o tych zagadnieniach może również służyć Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II „*Laborem exercens*”, która może być traktowana jako ukoronowanie teorii na ten temat. Jednak w obchodzonym obecnie roku Prymasa Stefana Wyszyńskiego winniśmy przypomnieć sobie jedną ważną pracę pozostającą w duchu tejże teologii pracy, która o wiele lat wyprzedza niektóre myśli Ojca Świętego. Chodzi tu mianowicie o niewielką acz znamioną pracę „*Duch pracy ludzkiej*” ks. Prymasa, będącą do dziś ważnym i aktualnym rozważaniem o wartości i etyce pracy.

Po raz pierwszy książka została wydana w roku 1946, a więc wówczas, kiedy w naszej ojczyźnie toczył się wielki

łeczne, nie tylko gospodarcze, ale i religijne. *A oto w tym celu, by dokonać właściwego włączenia pracy, stanowiącej część naszego życia, do całości tego życia, tak, aby praca nie była czymś od reszty życia oderwanym, ale żeby z nim tworzyła harmonijną całość.* Jest to swoiste przeciwstawienie się idei czy wizji człowieka – proletariusza, w której o człowieczeństwie decyduje przynależność do zakładu pracy i wykonywanie takich, a nie innych obowiązków zawodowych. Wizja pracy u Prymasa to wizja człowieka pracującego, ale i odpoczywającego, człowieka który równomiernie z pracą rozwija swe życie kulturalne i religijne. Stąd wyrażany w książce protest przeciw pracy nadmiernej, wyniszczającej człowieka w stopniu uniemożliwiającym godne życie w czasie od pracy wolnym. Taki pozytywny wizerunek człowie-

podarczej nastawionej na zysk, gdzie w założeniu brak miejsca na tworzenie w pracy środowiska społecznego. Znane są nam dziś przykłady zakładów, gdzie pracodawcy udaremniają bądź próbują udaremnić zakładanie związków zawodowych uniemożliwiając w ten sposób wytworzenie jakiegokolwiek więzi międzyludzkiej w miejscu, gdzie człowiek spędza tak wiele czasu. Na marginesie tego zagadnienia należy wspomnieć o często nadużywanym prawie, którego nauka Kościoła zawsze broniła, a mianowicie o prawie do posiadania. Ksiądz Prymas zauważa bowiem, że oprócz tego Kościół mówi o *wspólnym użytkowaniu dóbr posiadanych*.

Z pracą wiążą się także inne czynniki życia ludzkiego jak choćby modlitwa, konieczność sumiennosci, cierpliwości i sta-

# O pracy – ponadczasowo

PIOTR SUTOWICZ

spór o człowieka pomiędzy marksizmem i proponowaną przez niego etyką a katolicyzmem. „*Duch pracy ludzkiej*” jest swoistą odpowiedzią ze strony katolickiej na marksistowskie postulaty odnośnie do pracy. Gdyby jednak na omawianą książkę spojrzeć tylko z perspektywy polemiki z marksizmem, to zawarte w niej treści miałyby dziś znaczenie tylko historyczne, nie odnosząc się do naszej codzienności i praktyki życia społecznego w początkach XXI wieku. Tak jednak na szczęście nie jest.

Pojmowanie pracy bowiem w liberalnym ujęciu niewiele różni się od marksistowskiego, tzn. człowiek jest tu podobnie spychany do roli bezwolnego czynnika, który musi poddać się prądom, jakie niesie historia, swoistym wyzwaniom, beznamiętnie działającym prądom ekonomicznym i społecznym. Nawet pobieżna lektura książki sprawia, iż przekonujemy się, o jej aktualności także w odniesieniu do takiego pojmowania. Opisowe uprzedmiotowienie człowieka w odniesieniu do pracy potrzebuje więc odparcia ze strony katolickiej i omawiana pozycja obok encykliki Jana Pawła II nadal stanowi aktualną odpowiedź na znaki czasu.

Już na początku swej publikacji autor pisze: *Współcześnie zagadnienie pracy wysuwa się na czoło doniosłych spraw. Dlatego o pracy trzeba mówić, biorąc pod uwagę nowe dążności i nowe potrzeby. Jest rzeczą niematerią wagi – w naszym rozumieniu – dla całego życia katolicko-społecznego, religijno-moralnego i ascetycznego, aby dokładnie zrozumieć pracę samą w sobie, jej zadanie w życiu człowieka, i to zadanie nie tylko osobiste, ale i spo-*

ka był aktualny zarówno wówczas, gdy gloryfikowano rywalizację o tzw. przodownictwo pracy, jak i dziś, kiedy prywatny właściciel zakładu pracy nadmiernie eksploatuje swych pracowników, w praktyce realizując koncepcje marksizmu.

Jak patrzeć na pracę z punktu widzenia chrześcijanina – katolika? Tutaj autor, jakby wypełniając treścią swój postulat zintegrowania pracy z całym życiem, stawia kilka zagadnień, które sytuują człowieka pracującego w odpowiedniej relacji do Boga oraz do wykonywanych obowiązków. I tak nasza praca ma być obrazem pracy Boga. To chrześcijaństwo w opinii autora podniosło godność pracy fizycznej, niejako dokonało jej *prawdziwego wyzwolenia, (...) Pierwsi chrześcijanie, nawet zamożni, wyznawali niekiedy swą przynależność do Kościoła przez pracę fizyczną, (...) co więcej, świat chrześcijański podkreśla doniosłość powiązania pracy duchowej z pracą fizyczną. Widzimy to szczególnie w życiu zakonnym, które wznosiło najwznioślejszą kontemplację z pracą ręczną.*

Praca nie jest, tak jak niekiedy się uważa, karą za grzech pierworodny, jest ona bowiem potrzebą natury ludzkiej *zaszczytnym powołaniem przez Boga do współdziałania w wykonywaniu planu Bożego.* Do tego należy dodać, że człowiek został przez Boga stworzony jako istota społeczna, w związku z czym *wszystko cokolwiek wiąże się z życiem ludzkim, musi odpowiadać temu charakterowi społecznemu człowieka, a więc i praca jest obowiązkiem społecznym.* Ta obserwacja jest poważnym kontrargumentem dla tych wszystkich, którzy głoszą konieczność pracy w odniesieniu tylko do indywidualnej działalności gos-

łości, radość z wykonania pracy, wreszcie trzeba wspomnieć o sprawie wypoczynku świątecznego, która w książce omówiona jest krótko i jednoznacznie: *Cała społeczność ludzka, wszyscy razem i w jednym dniu powinni uczcić Boga przez modlitwę zbiorową i zaprzestanie pracy. Wtedy dopiero, gdy jesteśmy świadkami radości bliźnich, nasze osobiste szczęście nabiera pełni swego wyrazu – w miłości Boga i braci naszych.* Ta uwaga w dobie zażartej walki o świętość niedzieli, o sprawę świętowania tego dnia w supermarketach i innych spraw dotyczących nas w związku z tym dniem, który został zamieniony w jeden z dni tzw. weekendu, nabiera szczególnej aktualności.

W książce znajduje się również cały szereg innych zagadnień, z których niektóre muszą być uważane za ważne czy nawet bardzo ważne postulaty społeczne, jak np. kwestia bezrobocia, która staje się podstawowym przedmiotem dyskusji społecznej, a rozwiązanie której może nastąpić jedynie w duchu nauki społecznej Kościoła tak, by nie próbowano wcisnąć go do grupy prywatnych problemów obywateli państwa.

Na koniec muszę zdobyć się na apel, a raczej zachętę, aby książkę Księdza Prymasa czytali nie tylko ludzie pracy, którym może ona pomóc w ich codziennym życiu, ale także nade wszystko politycy i tzw. biznesmeni, aby lepiej zrozumieli to, co się wokół nich dzieje i jakie rzeczywiste problemy muszą rozwiązać, by budować właściwą ludziom cywilizację.

Stefan Kardynał Wyszyński, *Duch pracy ludzkiej*, Warszawa 2000, s.160.



# Dwunaste piętro

KS. STANISŁAW ŁAWRYNOWICZ

Do Chrystusa przychodzą ludzie, słuchają Jego słów, lecz ich nie wypełniają. Czy to jest ignorancja? Doświadczenie podpowiada mi, że przyczyną takich zachowań jest raczej niewiedza. Mówię wiernym o wielkich rzeczach, lecz one są dla nich niezrozumiałe. Skoro niezrozumiałe, tym samym nie będą realizowane w życiu. Nie można budować dwunastego piętra wieżowca bez fundamentu. Dwunaste piętro będzie zawieszane w próżni. Można porównać tę sytuację do nauczania nie umiejących czytać dzieci z pierwszej klasy szkoły podstawowej o literaturze pięknej, skoro one nie umieją czytać.

Wielokrotnie przekazywałem wiernym naukę Kościoła o Matce Bożej. Tłumaczyłem im, że jest Ona jedynie pośredniczką łask, że jej wizerunek w obrazie jedynie nam ma przypominać o Jej obecności. Ogromnym zaskoczeniem była prośba kilku moich wiernych, bym robiąc dekorację w kościele nie zdejmował ze ściany obrazu Matki Bożej. Zdumiony zapytałem „dlaczego?” i usłyszałem odpowiedź: „Bo mamy uczucie, że ksiądz wyrzuca Matkę Bożą z kościoła”. Wiara, w co? W obraz. Musiałem od nowa zaczynać budowanie fundamentu wiary. Kiedy dwunaste piętro? Długa droga.

Podczas przygotowywania dzieci do pierwszej Komunii świętej wyjaśniam im, że Pan Jezus jest obecny w najmniejszej części hostii. Obecny cały. Wszyscy zapewne o tym wiemy. A jednak. W pewnej parafii, w której pracowałem, do kościoła przyszedł mężczyzna będący pod wpływem sporej dawki alkoholu. Poprosiłem go, by wyszedł. Uczynił to z pewnymi oporami. W następną niedzielę przystąpił do sakramentu pokuty i przyjął Komunię świętą. Tak się złożyło, że udzieliłem mu Pana Jezusa w postaci połowy hostii, nie całej, okrągłej. Po Mszy świętej przyszedł do zakrystii i mówi: „Proszę księdza, wiem, że źle zrobiłem, ale dlaczego ksiądz jest tak złośliwy i dał mi pół Pana Jezusa? Przecież się wyświadałem”. Brzmi to jak dowcip, ale nie mam powodu do śmiechu. Znowu brakuje fundamentu wiary. A ja chciałem zbudować dwunaste piętro.

Zbudować fundament pod dom wiary. Mozolny trud. Problem zaczyna się od pytania: Czy ty chcesz mieć silną wiarę? Fundament jest najważ-

niejszy. Na nim buduje się poszczególne piętra wiary. Fundament to między innymi wiedza. Odnoszę wrażenie, że wystarczy ci wiara tradycyjna. Nie ma powodu, by się poważniej nad nią zastanawiać. Uważasz, że chodzenie do kościoła, co niedziela, przystępowanie do sakramentów świętych, deklarowanie wiary w Boga jest dla ciebie duchowo wystarczające. A jednak powinieś zastanowić się nad tym, w co wierzysz. Musisz podjąć trud poznania podstaw wiary, by obrazu nie traktować jako Matki Bożej, by Ciała Chrystusa nie identyfikować wyłącznie z okrągłą, całą hostią. I znowu przykład. Kiedy Ojciec Święty kanonizował siostrę Faustynę i ogłosił światu Orędzie Miłosierdzia, zaproponowałem wiernym kupienie miesięcznika „Jezus”, w którym poruszano temat Miłosierdzia i Świętej Faustyny. Otrzymałem do rozprowadzenia sto pięćdziesiąt egzemplarzy na ponad pięćset rodzin. Ile sprzedałem? Tylko pięćdziesiąt. W następną niedzielę powiedziałem: „Świat usłyszał o Miłosierdziu, ale ciebie ta sprawa nie interesuje. Wystarczy ci, że Miłosierdzie istnieje, ale, na czym ono polega, kim jest święta Faustyna, tego nie chcesz wiedzieć. Jeśli nie stać cię na kupno pisma to proszę wziąć je za darmo, bo wstydę się odsyłać do wydawnictwa”. Już po pierwszej Mszy świętej kupiono wszystkie. Pojawiali się inni chętni, lecz czasopisma już nie było.

*Pokażę wam, do kogo podobny jest każdy, kto przychodzi do Mnie, słucha słów moich i wypełnia je. Podobny jest do człowieka, który buduje dom: wkopał się głęboko i fundament złożył na skale. Gdy przyszła powódź, potok wezbrany uderzył*

*w ten dom, ale nie zdołał go naruszyć, ponieważ był dobrze zbudowany. Lecz ten, kto słucha, a nie wypełnia, podobny jest do człowieka, który zbudował dom na ziemi bez fundamentu. (Gdy) potok uderzył w niego, od razu runął, a upadek jego był wielki (Łk 6,47-49).*

Powinieneś zacząć budować fundament wiary, by wybudować jej dwunaste piętro. Budować – to słuchać słów Pana Jezusa, rozumieć je i wypełniać w życiu. Dzisiaj wiara zbudowana tyl-



Święta siostra Faustyna

ko na tradycji i wiedzy z lat pierwszej Komunii świętej to „dwunaste piętro” zawieszane w próżni. Taka wiara nie oprze się burzom i nawałnicom. Twoja wiara musi być oparta na silnym fundamencie: Chrystusie, wiedzy o Nim i Jego Kościele. Tylko takiej wiary nie zdoła naruszyć żadna „powódź” i wezbrany „potok”. ■

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na maj 2001

### Intencja ogólna:

Aby kobiety-uchodźcy, wspierane i szanowane w swojej godności, znajdowały siłę do przezwyciężenia przemocy i cierpienia.

### Intencja misyjna:

Aby wyzwania współczesnej urbanizacji wzbudzały u wierzących, mieszkających w miastach, nowy zapał misyjny.





# U Świętego Jacka

AGATA COMBIK

**czyli o tym, jak w parafii coś zacząć się zaczyna**

Jadąc z Wrocławia w stronę Oławy, przejeżdżamy przez niewielkie wrocławskie osiedle o nazwie Swojczyce. Pomiedzy domami dostrzec można wtedy zabytkowy kościółek otoczony bujną zielenią. Jeśli zdecydujemy się wejść, w jego przytulnym wnętrzu, nad głównym ołtarzem, zobaczymy charakterystyczną postać: zakonnik wychodzący pospiesznie z płonącej świątyni, trzymający w jednej ręce Najświętszy Sakrament, w drugiej – figurę Matki Bożej. Orientując się nieco w sakralnej symbolice, domyślimy się łatwo, że mamy przed sobą postać św. Jacka, patrona swojczyckiego kościoła.



Świąteczne spotkanie seniorów

Parafia św. Jacka, obejmująca Swojczyce i część Kowal, należy obecnie do najmniejszych wrocławskich parafii. Niewielu wrocławian wie, jak bogatą

historię ma ten – dziś nieco zapomniany – zakątek. Pierwsze wzmianki o wsi Swojczyce pochodzą jeszcze z XIII w. Znajdujący się tu wtedy kościół w XIV wieku strawiony został pożarem, lecz wkrótce wybudowano nowy, który przetrwał do dziś. Jego dzieje były niezwykle burzliwe. Raz znajdował się w rękach protestantów, raz katolików. Działał tu słynny pastor Adam Regius (1629-1701), bardzo zasłużony dla kultury polskiej.

Funkcjonująca obecnie parafia św. Jacka powstała w 1948 r. Parafialne życie toczyło się różnie. Miewało okresy rozkwitu i pewnej stagnacji. Jednakże w ciągu ostatnich kilku lat bardzo wyraźnie „coś się tu zaczęło dziać”. A zaczęło się prawdopodobnie od spotkań z młodzieżą. Grono młodych ludzi zgromadził przy kościele ks. Grzegorz Trawka, potem znów zwołał ich ks. Waldemar Kontek. Spotykali się co piątek na wspólnych dyskusjach dotyczących zarówno spraw poważnych, jak i bardziej błahych. Dużą rolę pełniły częste „wypadki” za miasto na łono natury, pielgrzymki, wspólnie spędzane waka-



Bal w świetlicy





Św. Mikołaj

cje, ogniska w ogródku przy plebanii... Szybko dołączyło się do tego przygotowywanie niedzielnej liturgii, które zaowocowało powstaniem małego zespołu muzycznego. Potem narodziła się gazetka parafialna „U św. Jacka”, wydawana przy życzliwej pomocy miejscowego drukarza. Kolejny krok, to pomysł utworzenia w dawnej salce katechetycznej świetlicy dla dzieci. Następny – powstanie parafialnego oddziału Akcji Katolickiej, ściśle współpracującego z grupą młodzieży.

Ta wspólna działalność, wspierana przez księdza proboszcza Jarosława Grabiaka, zaczęła nabierać coraz większego rozmachu. W czasie niedzielnych ogłoszeń duszpasterskich parafianie raz po raz czujnie nastawiają uszu, słysząc na przykład o odpustowym poczęstunku „świętojackowymi” pierogami, o konkursie na najpiękniejszą kompozycję kwiatową lub o wystawie poświęconej dziejom parafii. Trudno wspominać o wszystkich poczynaniach charytatywno-kulturalnych, ale nie sposób pominąć świetlicy. Najpierw zjawiało się w niej zaledwie kilkoro dzieci, teraz salca świetlicowa niemal pęka w szwach. Dzieci biorą udział w najróżniejszych zabawach i wycieczkach, wykonują prace plastyczne, śpiewają w scholi. Przygotowały festyn dla rodziców, jasełka i kilka innych udanych „impresz”. Dziewczęta opiekujące się dziećmi, czynią to zupełnie nieodpłatnie, poświęcając na świetlicowe zajęcia swój prywatny czas. Wkrótce świetlica zostanie przejęta przez Caritas, co umożliwi rozwinięcie jeszcze szerszej działalności.

Szczególne troską otoczeni zostali seniorzy. Św. Mikołaj co roku przychodzi nie tylko do dzieci, ale puka również do drzwi starszych, samotnych

osób. Organizowane są dla nich wigilijne i wielkanocne spotkania, a w planach jest utworzenie specjalnego Klubu Seniora. W czerwcu 1998 r. obchodzono niecodzienny jubileusz. Grupa osób, które w 1948 r. jako pierwsze w powojennej historii parafii przyjęły tutaj swoją Pierwszą Komunię Świętą, świętowała 50. rocznicę tego wydarzenia. Nie trzeba nikogo przekonywać jak wzruszają-

ca była to uroczystość (nawiasem mówiąc, zdarzają się u św. Jacka również inne interesujące obchody jubileuszowe, na przykład jubileusz 5-lecia młodzieżowego muzykowania w kościele).

Podobne poczynania można by uznać za zupełnie normalne w katolickiej wspólnocie i stwierdzić, że właściwie nie ma czemu się dziwić. Jednakże dla osób będących świadkami tych nagłych przeobrażeń w nieco uspionej, małej parafii na peryferiach miasta, sprawa wydaje się na prawdę godna zastanowienia. Interesujące jest również, że – choć przez niemal 50 lat istnienia parafii, nie zaowocowała ona żadnym powołaniem kapłańskim – oto ostatnio, rok po roku, czterech młodych ludzi zdecydowało się przekroczyć progi Seminarium Duchownego.

Patrząc na przepiękne rododendrony i tuje, jakie ostatnio pojawiły się wokół kościoła św. Jacka, zastanowić się można, jak to się dzieje, że dana wspólnota przeżywa nagle swoją wiosnę, że „coś się w niej dzieć zaczyna”. Nagły powiew Ducha Świętego? Prężni duszpasterze? Kilku ludzi z inicjatywą? Zapewne wszystko na raz plus przełamanie przekonania, że są takie miejsca, gdzie nic ciekawego dzieć się nie może.

**Wrocławskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych z Towarzystwem Pomocy im. św. Brata Alberta Koło Wrocławskie, ul. Bp. Bogedaina 5 podjęły się zorganizowania pracowni twórczej (rzeźba, rysunek i inne) dla mieszkańców Domów im. św. Brata Alberta przy ul. Strzegomskiej 9 i przy ul. Bp. Bogedaina 5.**

**W tym celu w dniach od 1 do 17 kwietnia zorganizowano wystawę prac wrocławskich artystów plastyków pt. „Anioły” eksponowaną w kaplicy Domu przy ul. Bogedaina 5. Świadczyć ma ona o drodze ku duchowej jedności człowieka.**

**Uczestnicy wystawy: Ewa Barska, Joanna Głowacz, Janusz Halicki, Jadwiga Krawczyk-Halicka, Olga Pleśniak, Czesław Rodziewicz.**

**Równocześnie Towarzystwo informuje, że zebrana kwota 322 zł uzyskana ze sprzedaży pozostałych prac po poprzedniej aukcji (zob. „Nowe Życie” nr 3) została przeznaczona na zakup materiałów do zajęć o charakterze twórczym. Kwota 100 zł została przeznaczona na Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu.**

**Prace p. Jadwigi Nicewicz na kwotę 350 zł zostały przekazane rodzinom wielodzietnym. Tą drogą składamy pani Jadwidze szczególnie serdeczne podziękowania.**

**Osobne podziękowanie przekazujemy „Społem PSS «Feniks»” za ofiarowanie materiałów w ogólnej sumie 200 zł. Otrzymały je dwa wyżej wymienione Domy oraz Ośrodek Przyparafialny Kościoła Świętej Trójcy przy ul. Krzyckiej.**



Znamy ich z dworców, ulic, bram. Spoglądając na nich, nie zdajemy sobie sprawy co znaczy żyć z twarzą pozbawioną uczuć, nadziei, z dorobkiem życia mieszczącym się w jednej reklamówce, pustą kieszenią, w której nie dźwięczą klucze do tych jedynych, dających poczucie bezpieczeństwa drzwi.

### Kim są?

Mieszkańcy Schroniska św. Brata Alberta to grupa osób, która sukcesywnie przychodzi prosić o nocleg, posiłek, odzież i pomoc na jakiś czas, bo tak się złożyło, że nie można sprostać chwili.

Rotacja mieszkańców jest dość duża, szczególnie wśród młodych mężczyzn w wieku 25-30 lat. Należą tu albo trzeźwiejący alkoholicy, którzy chcą zmienić obciążające ich środowisko albo ci, którym nie odpowiada spanie na materacach w korytarzu, albo ci, którzy chcą po prostu skorzystać z form pomocy realizowanych w schronisku. Przebywają do chwili, kiedy opiekun zacznie się dopominać o efekty ustaleń, czyli np. o zaświadczenie o podjęciu pracy czy opłatę za pobyt, czy informacje szczegółowe dotyczące wyrabiania grupy inwalidzkiej, renty, złożenia wniosku o lokal socjalny, badania lekarskie. Wtedy przeważnie opuszczają schronisko, gdyż albo nic nie zrobili w swojej sprawie, albo nadużywają alkoholu na terenie schroniska, albo przychodzą do schroniska pod jego wpływem.

Duża liczba mieszkańców to osoby w wieku poprodukcyjnym, które przebywają w schronisku na skutek rozpadu rodziny z powodu długotrwałego alkoholizmu. Ich dodatkowym problemem jest samotność i brak akceptacji ze strony najbliższych ze względu na zły stan zdrowia (choroby psychiczne, lęki nerwicowe, długotrwałe depresje, nerwice, schizofrenia, a także uszkodzenia trwałe narządów ruchu, upośledzenia umysłowe). Trudno im znaleźć miejsce przy rodzinie, w Domu Pomocy Społecznej czy na oddziale terapii odwykowej. Mimo świadomości, że mężczyznom po pięćdziesiątce, sześćdziesiątce trudno jest zachować abstynencję po 20-25 latach picia, próbować zawsze trzeba.

Kolejna grupa mieszkańców to osoby w wieku produkcyjnym (między 30-50). Mieszkańcy ci, to byli więźniowie, którzy nie mają dokąd wrócić po odbyciu kary. To alkoholicy nie dostrzegający problemu picia w swoim życiu. To osoby nie potrafiące odnaleźć się w rzeczywistości z powodu wyuczonych

Wśród bezdomnych

# Samotni, odrzucony, bezradni

DARIUSZ DOBRY



mechanizmów niezaradności (podłoże psychiczne). To osoby z Domów Dziecka, które nie otrzymawszy właściwej pomocy po ich opuszczeniu, miały trudności z ukończeniem szkoły, znalezieniem pracy i mieszkania, część życia spędzili na uprawianiu procederu, cudem unikając więzienia, ale trudności z przystosowaniem pozostały.

W schronisku mieszkają też osoby nieuleczalnie bądź przewlekle chore. Zostały one przywiezione przez pogotowie i zamieszkują izbę chorych (gdzie nie ma miejsc, śpią na korytarzu na materacu) oczekując na ponowne przyjęcie do szpitala lub do domu pomocy społecznej, bądź hospicjum. Mogą też pozostać pod opieką schroniska.

### Narastający lęk

Człowiek jako jedyna istota może zastanawiać się nad znaczeniem i celem swojego istnienia. Niejednokrotnie mogłem rozmawiać z ludźmi, którzy uważali, że stracili sens życia. Wszyscy oni twierdzili, że sytuacja, w której się znaleźli jest niesamowita, trudna do określenia, beznadziejna, siebie natomiast postrzegali jako istoty małe, bezradne, bezsilne i zdane na łaskę losu. Ludzie ci widzieli same przeszkody na swojej drodze, czuli się osaczeni i zamknięci w ciasnej przestrzeni redukującej ich własne możliwości, pochłaniającej światło, ale też i powietrze niezbędne do oddychania. Ta nienormalność ich sytuacji powoduje zniekształcony i tendencyjny obraz świata, zanika równowaga. Zawodzą

odpowiednie mechanizmy obronne mogące przynieść ukojenie. Narasta coraz większy lęk. Myślę jednak, że jest to lęk związany z dalszym i pełnym niepewności życiem, a nie lęk przed śmiercią. Kiedyś jeden z mieszkańców powiedział mi, że umie ten lęk w sobie rozbudzić – podsyca go złowrogimi myślami. Niektórzy mieszkańcy z upodobaniem tworzą dramatyczne historyjki, będące wynikiem ogromnego bagażu doświadczeń. Mity rosną przeważnie w schroniskowej palarni wśród gęstych obłoków dymu. Dymu tak gęstego, że nie widać twarzy człowieka, któremu łatwiej wtedy skłamać.

### Rzeczywistość przez mgłę

Więszym problemem w schronisku są zaburzenia psychiczne, które u bezdomnych występują dość często. Nie zawsze jednak można stwierdzić czy objawy nasuwające podejrzenie choroby są przyczyną, czy też skutkiem bezdomności. Nawet bardzo niezwykle zachowania i wygląd bezdomnych mogą być następstwem okropnych, niewyobraźalnych dla nas warunków życia. Nietrudno o pomyłkę w rozpoznaniu, zwłaszcza, gdy opiera się ono na jednorazowym kontakcie. Rozmaite okoliczności i czynniki mogą odgrywać istotną rolę w zaburzeniach psychicznych u osób bezdomnych. Obok ostrego i przewlekłego stresu może to być długotrwałe niedożywienie, niedostatek snu, wyziębienie organizmu, brak higieny, zakażenia, różne choroby somatycz-



ne (często nie leczone). Dużą rolę odgrywa też okaleczenie psychiki wynikające z braku oparcia i pomocy, izolacji społecznej i odrzucenia, zaburzeń osobowości (szczególnie osobowość dyssocjalna), rzeczywistej wrogości i lęku otoczenia.

### Alkohol

Chorobie psychicznej może towarzyszyć nadużywanie alkoholu. To także sam alkoholizm może wywoływać objawy przypominające różne schorzenia psychiczne. Choroby związane z tym nałogiem są najpowszechniejszym problemem psychiatrycznym w grupie wiekowej od 18 do 65 roku życia. Szacuje się, że mniej więcej 20 proc. mieszkańców schroniska rozpoczynających leczenie z tego uzależnienia cierpi na pierwotne zaburzenia psychiczne. Zmierzenie się z problemem alkoholowym w schronisku jest rzeczywistym i sporym wyzwaniem. Na osiągnięcie i utrzymanie trzeźwości ma też wpływ aktywne leczenie współistniejących z alkoholizmem zaburzeń psychicznych.

Z nadużywaniem alkoholu jest ściśle powiązana depresja, która występuje prawie u wszystkich mieszkańców, którzy odstawili picie. Jej objawem jest utrata łaknienia, bezsenność i zaburzenia snu, myśli samobójcze i uczucie rozpacz. Gdy takie osoby przychodzą do schroniska, a właściwie zostają przywołane (zgarnięte) przez pogotowie bez uprzedniego zbadania ze względu na odór ich ciał, który jest nie do zniesienia nawet dla służby zdrowia, wtedy jest dużo pracy i mnóstwo lęku o takiego człowieka. Przeważnie jest to osoba nam znana; pomagamy jej się wykąpać, odwzawić, ubrać. Często wzywamy pogotowie. Później jest długie wchodzenie w okres niepicia. Jeżeli zdarzają się wysoki w kierunku butelki powodują całkowitą lub częściową niemożność wyrwania się ze szponów bezradności. Kończy się to przeważnie w melinie, kanale, bardzo często na dworcach.

Postrzeżenie siebie i samoocena, zależy od charakteru stosunków z innymi oraz efektywności funkcjonowania społecznego. Jasne jest więc, że egzystencja osób bezdomnych, żyjących na „obrzeźkach” społeczeństwa, w dużym stopniu opiera się na ich własnych sądach, a ściślej rzecz ujmując – na poczuciu niedowartościowania i zewnętrznej kontroli, a także braku wiary we własne siły.

### Zakłęte koło porażki

Mieszkańcy schroniska bardzo często wyolbrzymiają własne porażki, mogąc przecież pochwalić się sukcesami, tak często przez nich niedocenianymi. Zdarza się, że gardzą sobą tak bardzo, że zaczynają nienawidzić samych siebie.

A człowiek nie akceptujący sam siebie, niezadowolony i z niską samooceną nie może i nie funkcjonuje prawidłowo w społeczności. Stąd też rodzą się codzienne kłótnie z byle powodu: a to telewizor nadaje nie na tym kanale, a to okno za szeroko otwarte, a to radio gra za głośno, a to światło pali się do późna. I nie dość, że myśli mieszkańca schroniska koncentrują się na samych kłopotach i trudnościach w obcowaniu z innymi, to jeszcze, co równie ważne, takie negatywne myślenie osłabia ich i pozbawia zapału oraz chęci otwierania się na innych.

Porażki mieszkańców schroniska wynikają nie z braku zdolności, możliwości czy nawet bezdomności, lecz z nieumiejętności pełnego zaangażowania. Nie wkładają całego serca i całego siebie w to, co robią. Wykonują wszystko połowicznie. I to jest właśnie przyczyną całkowitych lub częściowych niepowodzeń, jakie ich spotykają.

Wielu mieszkańców jest w stanie usamodzielnic się, lecz brak wiary w to, że potrafią funkcjonować poza schroniskiem skutecznie podcina im skrzydła.

Ci bezdomni, którzy czują się niezdolni do stawienia czoła najdrobniejszej nawet porażce, odrzucają bez wahania myśl o doskonaleniu się. Zamykają się coraz bardziej, z góry zakładając klęskę. Wygodniej im czekać bez celu niż dopuścić do tego, by rzeczywistość, nawet zapowiadająca przyjemności, narzuciła im zbyt wyraźne określone granice. Utrwalają wskutek tego stan niezaspokojenia. Żaden pokarm nie da poczucia sytości, nic nie jest w stanie przynieść im dobrego samopoczucia ani radości. Ich wymagania wobec innych są tak ogromne, że mają coraz boleśniejsze poczucie pustki. Tak bardzo chcą mieć wszystko, że w końcu z własnej winy nie mają nic.

Ktoś, kto pracuje z ludźmi znajdującymi się w sytuacji kryzysowej, musi pamiętać o tym, że jego własne emocje powinny być stale pod kontrolą. Nie zawsze jednak można podchodzić do problemów innych ludzi z dystansem. Ważne jest, aby nauczyć się, w interesie własnym i podopiecznych, panowania nad swoimi uczuciami zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi. Umiejętność ta jest niezbędna do efektywnej pomocy, szczególnie w sytuacjach ekstremalnych. Należy także pamiętać, że

nawet przez moment nie wolno wątpić w sensowność okazywanej pomocy.

### Dobre serce nie wystarczy

Skuteczność naszego działania warunkuje nie tylko proces ciągłego myślenia, ale także, a może przede wszystkim – wiedza. Ktoś, kto pracuje z ludźmi, powinien się uczyć właściwie bez przerwy, bo nie wystarczą tylko dobre serce i chęć.

Każdy, kto pragnie skutecznie pomagać ludziom, powinien stać się w tym pomaganiu profesjonalistą. Oznacza to, że musimy być po trochu pielęgniarzką, psychologiem i prawnikiem. Niezbędne jest również porównywanie swojej działalności z osiągnięciami innych, konfrontacja kłopotów własnej organizacji z problemami pozostałych grup,



a także poznawanie innych sposobów rozwiązywania tych problemów.

Praca w schronisku jest wyjątkowo trudna. Poznajemy naturę ludzkiego cierpienia, a tego nie robi się bezkarnie. Mimo świadomości, że nie należy ulegać emocjom gromadzą się w naszej psychice echa wielu krzywd, spraw, których nie udało się załatwić. Wybierając sobie taką drogę życiową, musimy zdać sobie sprawę z tego, że jesteśmy odpowiedzialni za nasze poczynania wobec osób, z którymi się stykamy. Mamy jednak prawo i obowiązek chronienia samego siebie przed nadmierną eksploatacją i zmęczeniem. Przed poczuciem winy i bezradności możemy się uchronić poprzez wiedzę i racjonalne podchodzenie do naszych działań, poprzez stosowanie technik terapeutycznych, pozwalających uwolnić się od tego typu emocji. Myślę, że powinniśmy uczyć się przyjmowania pomocy od innych. Kiedy dzieje się coś niedobrego, powinniśmy umieć powiedzieć: – Słuchaj, jest źle, pomóż mi, bo wiem, że potrafisz. Stawia nas to w jednym rzędzie z naszymi podopiecznymi. I tak ma być, wszyscy bowiem jesteśmy ludźmi.



Wśród rozlicznych publikacji na tematy biblijne znaczącą pozycję zajmują te, których autorką jest Anna Swiderkówna, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, filolog klasyczny, papirolog, historyk kultury starożytnej, tłumaczka poezji greckiej i łacińskiej. Poszukując w antyku podstaw naszej kultury, podstaw kultury europejskiej, profesor Swiderkówna, człowiek świecki, z przekonania – jak siebie określa – katoliczka, zajęła się Księgą Świętą. Wyrazem tego kręgu jej naukowych fascynacji są opublikowane w ostatnich latach książki: *Rozmowy o Biblii* (1994, 1995, 1996) i *Rozmów o Biblii ciąg dalszy* (1996).

Trzecia część – *Rozmowy o Biblii. Nowy Testament* (2000), nasycona sugestywnością i dużą wizualnością przedstawienia, zdaje się wskazywać na to, iż autorka najpierw w sobie samej uobecnia procesy sprzed dwóch tysiącleci, gdy zasiana w Palestynie Ewangelia, była niesiona w świat kultury greckiej i w nim się zakorzeniła. Ostatecznie jednak wskazuje na Czytelnika jako na głównego adresata, dla którego podejmuje trud mówienia o Biblii. Jak bowiem pisze: „Zgodnie z tytułem to również mają być «rozmowy», a zatem nie monolog. Pragnę tu skłonić Czytelnika, aby nie przyjmował biernie podanych tu wiadomości i moich rozważań, lecz by się włączył czynnie do wspólnej pracy”. Co więcej: Czytelnik „powinien z jednej strony samodzielnie myśleć, z drugiej zaś czytać tę książkę z Biblią w ręku. Właśnie: z Biblią! Nadal bowiem pozostaje aktualna zasada, że Biblię objaśnia najlepiej sama Biblia”. Jak należy odczytać te słowa? Niewątpliwie zapraszają one Czytelnika do lektury Pisma Świętego. Autorka-rozmówczyni chce skłonić do nawiązania żywego dialogu z „naszymi znajomymi z Ewangelii”, dialogu, w którym ona sama rezerwuje sobie skromną rolę pośrednika. Swoje własne interpretacje opiera o rozległe konteksty: źródła niechrześcijańskie, apokryfy Nowego Testamentu, nauczanie Ojców Kościoła, posoborową naukę Kościoła katolickiego, współczesną myśl teologiczną, osiągnięcia dyscyplin humanistycznych... A wszystko nie po to, by przytłoczyć „profesorską” erudycją, lecz, by swobodnie gawędząc z Czytelnikiem, poszerzyć przestrzeń dialogu z Biblią. By dać możliwie najpełniejszą odpowiedź na pytanie: czym były niegdyś i czym są dziś księgi nowotestamentalne? Jak rozumiano je niegdyś, a jak dziś docierać do przedstawianej przez nie rzeczywistości?

Nie sposób wyczerpująco omówić tę niezwykłą książkę. Chciałabym jedynie zwrócić uwagę na to, co może być przeoczone, mianowicie na „słowo”. Sama autorka-rozmówczyni mówi wprost, iż „Ewangelie są książkami. Dziełami literackimi. Chcąc zrozumieć ich ducha, musimy zacząć od litery”. Dlatego wielokrotnie przypomina o wadze i znaczeniu słowa, a także o odpowiedniej dlań formie literackiej, formie stosownej dla przekazywanej treści. Mówi więc o problemie gatunków literackich w księgach Nowego

# Prawda niesiona przez słowo

WIESŁAWA TOMASZEWSKA CR

Testamentu. Popularnonaukowy charakter publikacji Swiderkówny pozwala jedynie dotknąć i wstępnie scharakteryzować takie gatunki ewangeliczne, jak logia, czyli powiedzenia Jezusa, opowiadania o jego cudach, przypowieści, pozwala rozumieć apokalipsę nowotestamentową jako nowy, odrębny gatunek literacki. Niemniej autorka przekonuje, iż dopiero świadomość ich obecności umożliwi odkrycie tego sensu, który „sam Bóg zamierza nam przez tego biblijnego autora dzisiaj powiedzieć”.

Problem gatunków literackich w Biblii dobrze znany jest filologom-biblistom, także historykom i teoretykom literatury. Przeciętnemu czytelnikowi może się jednak wydawać, że taka „teoretyczno-literacka” lektura Pisma Świętego jest nieporozumieniem, odbierającym Księgom ich sakralny charakter. Tymczasem wysoki kunszt artystyczny ksiąg biblijnych świadczy jak najlepiej o dziele natchnionym. Pozwala w nim widzieć także arcydzieło sztuki i kultury literackiej. Wszak Księga Święta ustanowiła na stulecia literacki wzorzec artystycznej doskonałości. Wzorzec, dodajmy, niedościgniony.

Doskonale wiemy, iż każdy tekst ma jakąś formę, zwykle dostosowaną do przeznaczenia. Bywa tak, że dzieło literackie, nazwijmy je dla rozróżnienia pismem „świeckim”, nienagannie skomponowane, skrywa swą formę, bo pozwala przemawiać treści. Aby odsłonić ową „przezroczystą” formę, trzeba zmienić postawę odbiorcy: ze zwykłej, percypującej tylko treść utworu, tak jak się ona sama narzuca, na analityczno-literacką. Bywa jednak i odwrotnie: że w tekście artystycznym „świeckim” treść istnieje jedynie po to, by poeta czy pisarz zaprezentował własne umiejętności warsztatowe. Wtedy forma utworu narzuca się czytelnikowi jako pierwsza, nawet czytelnikowi niewprawnemu. Zaś treści trzeba się zmuszać doszukiwać. I jakże często efektem owych poszukiwań jest spostrzeżenie o jałowości problemu, skrywanego przez wybujałą, nawet szokująco uduchowioną formę. Poprzez taką formę jakże często egotycznie panoszy się „ja” autorskie. Taka forma może zrażać, może narzucać bariery trudne do przekroczenia. Bywa, iż przykładem takiej praktyki pisarskiej są współczesne utwory literackie. Taki sposób przekazu treści w literaturze współczesnej jest radykalnie odmienny od „literackości” biblijnej.

Ma zatem Biblia właściwy sobie styl słownego przekazu, realizowany poprzez specyficzny repertuar form gatunkowych

(autor natchniony posługiwał się narracją fabularną, różnorodnością wypowiedzi lirycznych, elementami konstrukcji dramatycznej). Ów szczególny styl ujawnia się jednak w tym właśnie, że forma wypowiedzi, zachowując charakter arcydzieła sztuki literackiej, jest tak przezroczysta, iż nie zatrzymuje na sobie uwagi czytelnika. „Nieobecność” formy uwyrażnia sam obraz rzeczy, jakby ukierunkowuje bezpośrednio na treść, wprost na rzeczywistość przedstawioną. Wszak biblijny poeta, świadek rzeczy świętych, był zaledwie, czy może aż „sługą Słowa”. Posługując się słowem i formą literacką, ów pisarz-kapłan godnie wypełniał swoje powołanie, pośrednicząc w przekazywaniu człowiekowi słów Boga żywego. Przepowiadał wiarę. Dlatego słowo i forma literacka w Biblii urzekają kunsztem, ale i szlachetną prostotą języka, klarownością rozwiązań artystycznych. Spełniają bowiem funkcje służebne wobec treści. Ich uniwersalne przesłanie zrozumie każdy człowiek „dobrej woli”, otwarty na poszukiwanie prawdy.

Można powiedzieć, iż pełen prostoty styl przekazów biblijnych oddziaływał także na sposób prowadzenia *Rozmów*. Prof. Swiderkówna wiodąc swój dialog, zasymilowała istotny rdzeń biblijnych gatunków, mianowicie „przezroczystość” języka, jego służebność wobec treści. Jej sztuka pisarska, usuwając w cień osobę autorki, zaiste, otwiera przed czytelnikiem Bożo-ludzki świat rzeczywistości ewangelicznej. Pozwala nade wszystko wnikać w atmosferę codzienności czasów tak przecież odległych, a zarazem, ze względu na osobę Jezusa Chrystusa, tak bliskich współczesności.

*Rozmowy o Biblii. Nowy Testament* autorstwa prof. Anny Swiderkówny to książka szczególna. Choć zbudowana tylko z ludzkich słów, może spełnić funkcje ewangelizacyjne wobec wierzących: poszerzyć ich wiedzę o biblijnej przeszłości historycznej, religijnej, obyczajowej, zapoznać z bogactwem interpretacji teologicznych. Może spełnić funkcje poznawcze wobec niewierzących:

Autorka bowiem chce, jak deklaruje w zakończeniu „naszym braciom niechrześcijanom, czy po prostu niewierzącym [...] powiedzieć [...] coś niecoś o tym, w co wierzą ci, którzy wierzą”. I jako taka niech „pomoże rozumieć Pisma”, niech stanie się także „zaczynem nawrócenia”.

Anna Swiderkówna, *Rozmowy o Biblii. Nowy Testament*, PWN Warszawa 2000, s. 356 + 16.



# VIII Diecezjalny Przegląd Piosenki Pielgrzymkowej w Łądku Zdroju

W dniach 8-10 czerwca 2001 r. organizujemy VIII Diecezjalny Przegląd Piosenki Pielgrzymkowej, nad którym Honorowy Patronat sprawował będzie Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Gulbinowicz.

Ta tradycyjna impreza cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Trzy dni przeglądu (próby, przesłuchania, koncerty kameralne, imprezy towarzyszące, Msza św. polowa, koncerty laureatów) dostarczają nie tylko mieszkańcom naszego miasta i okolic, ale i uczestnikom, gościom, kuracjom wiele niezapomnianych wrażeń i głębokich przeżyć duchowych. W okresie tym miasto żyje młodocia, bowiem gości ponad 500 uczestników reprezentujących m. in. schole dziecięce i młodzieżowe.

Staramy się, aby zadowoleni wyjeżdżali nie tylko Ci, którzy towarzyszą nam od początku istnienia przeglądu. Wspólna zabawa, wspólne śpiewanie, specyficzny charakter, jaki towarzyszy nam przez trzy dni integruje młodzież, dorosłych. Nowe znajomości, wymiana doświadczeń, śmiech, radość... utwierdzają w nas, że istnieją wartości, którym warto służyć.

## PROGRAM VIII DIECEZJALNEGO PRZEGLĄDU PIOSENKI PIELGRZYMKOWEJ ŁĄDEK ZDRÓJ 8-10 czerwca 2001 r.

PIĄTEK – 8 czerwca

- 14.30-18.30 Przyjazd i zakwaterowanie uczestników  
Punkt Informacyjny w Szkole Podstawowej Nr 1,  
ul. Kościelna
- 14.30-19.00 Próby zespołów z akustykiem – Kinoteatr.
- 20.00 Koncert GWIAZDY PRZEGLĄDU – Kinoteatr  
(bilety do nabycia w Punkcie Informacyjnym  
i w kasie).

SOBOTA – 9 czerwca

- 9.00 Msza św. rozpoczynająca przegląd – Amfiteatr
- 10.15-18.00 Rozpoczęcie przeglądu. Część konkursowa,
- 8.00-19.30 Obrady jury. Wspólne śpiewanie.
- 19.30 Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród  
Występ zdobywcy Głównej Nagrody
- 20.30 Droga Zbawienia – przejście ze świecami  
z amfiteatru do kościoła parafialnego

NIEDZIELA – 10 czerwca

- 9.00-10.00 Koncert nagrodzonych zespołów  
– kościół parafialny
- 10.00 Msza św. kończąca VIII Diecezjalny Przegląd  
Piosenki Pielgrzymkowej.

Informacje można uzyskać pod adresami:

- |                        |                      |
|------------------------|----------------------|
| Parafia Narodzenia NMP | Anna Dorosz          |
| ul. Kościelna 24       | ul. Paderewskiego 1  |
| 57-540 Łądek Zdrój     | 57-540 Łądek Zdrój   |
| ks. Maciej Martynek    | tel. (074) 814 70 72 |
| tel. 0 608 011 078     |                      |

## REGULAMIN DIECEZJALNEGO PRZEGLĄDU PIOSENKI PIELGRZYMKOWEJ

### I. WARUNKI UCZESTNICTWA

1. W przeglądzie mogą brać udział zespoły, których zgłoszenie będzie potwierdzone przez duszpasterstwo parafii.
2. Przegląd zostanie przeprowadzony w trzech kategoriach:
  - soliści, duety
  - schole i zespoły dziecięce
  - schole i zespoły młodzieżowe
3. Wykonawcy mogą śpiewać tylko w jednym zespole.
4. Wykonawcy przygotowują trzy utwory (bez playbacku, w jęz. polskim), w tym przynajmniej jeden o charakterze pielgrzymkowym do wspólnego śpiewania (przy akompaniamencie instrumentów używanych na pielgrzymce).
5. W przypadku dużej liczby zgłoszeń organizatorzy zastrzegają sobie prawo do ustalenia mniejszej ilości prezentowanych utworów.
6. Czas wykonywania utworów nie może przekroczyć 10 minut.
7. Przesłanie w nieprzekraczalnym terminie do 15 maja wypełnionej karty zgłoszenia wg następującego wzoru:
  - nazwa zespołu
  - kategoria
  - informacja o zespole
  - tytuły trzech utworów z zaznaczeniem piosenki do wspólnego śpiewania
  - liczba wykonawców
  - skład instrumentalny
  - liczba osób na noclegi (w tym dziewczęta/chłopcy/opiekunowie)
  - adres, nr telefonu, imię i nazwisko(a) opiekuna(ów)
8. Do karty zgłoszenia należy dołączyć w maszynopisie tekst piosenki do wspólnego śpiewania. Zmiany tekstu w ostatniej chwili nie uwzględnimy.
8. Dokonanie wpłaty wpisowego w dniu przyjazdu w punkcie informacyjnym. Wpisowe od osoby wynosi 7 zł.; od zespołów powyżej 10 osób – 70 zł.

### II. OCENA I NAGRODY

1. Kryteria oceny:
  - dobór repertuaru
  - interpretacja
  - poziom artystyczny
  - ogólne wrażenie
2. Za najlepszą interpretację piosenki pielgrzymkowej Jury przyznaje nagrodę GRAND PRIX.
3. Jury przyznaje nagrody i wyróżnienia w każdej kategorii.
4. Przewiduje się przyznanie NAGRODY PUBLICZNOŚCI.

### III. UWAGI KOŃCOWE

1. Wykonawcy przyjeżdżają na przegląd wraz z opiekunem i uczestniczą we Mszy św. rozpoczynającej przegląd.
2. Zapewniamy:
  - instrumenty (gitara akustyczna, elektryczna, syntezator)
  - możliwość próby z akustykiem (piątek)
  - noclegi (wymagane własne śpiwory)
  - posiłek z kuchni polowej (sobota)



Ksiądz odpowiada

KS. JAROSŁAW GRABAREK



# Co to jest powołanie?

Pismo św. zna różne formy powołania. W Księdze Rodzaju czytamy, iż Bóg powołał człowieka do życia i rozwoju – jest to powołanie powszechne. W tej samej księdze znajdujemy też opis powołania indywidualnego, powołania Abrahama na ojca narodów. Księga Wyjścia ukazuje nam powołanie człowieka do wykonania jednego, konkretnego zadania. Tam czytamy o Mojżeszu, który został powołany do wyprowadzenia Izraela z niewoli.

Wiemy też, że cały naród izraelski został powołany do głoszenia prawdy o Bogu jedynym. A w Nowym Testamencie św. Paweł jest przykładem osoby powołanej do szczególnego dzieła – głoszenia Dobrej Nowiny poganom.

Jak widzimy, dużo jest rodzajów powołań. Bo mówi się też o kimś, kto dobrze wykonuje swoją pracę, że został chyba do niej powołany. Ale nas interesuje najbardziej to powołanie, które Jezus zainicjował przez Swoje proste słowa *Pójdź za Mną*. Za swojego życia Jezus powiedział te słowa do niewielkiej grupy ludzi, ale przez dwa tysiące lat historii chrześcijaństwa usłyszało je miliony sług Chrystusowych.

Jaka może być odpowiedź na takie wezwanie Mistrza?

Czy zawsze wezwany do współpracy człowiek zgadza się z wolą Odkupiciela i zaczyna pracę jako „rybak ludzi”? Otóż nie. W Biblii łatwo znajdziemy historię proroka Jonasza, który nie chciał być posłuszny nakazowi Boga i nie chciał iść do Niniwy, aby nawrócić jej mieszkańców.

Takich negatywnych odpowiedzi na Boże wezwanie możemy odnaleźć więcej, ale pomimo to są one tylko niewielką częścią w stosunku do odpowiedzi pozytywnych danych Bogu nakazującemu: *Pójdź za mną, zrób to!*

Znamy wszyscy przykłady świętych apostołów, Ojców i Doktorów Kościoła, wielkich świętych pierwszych wieków, męczenników oddających życie za wiarę. Ci wszyscy ludzie zostali powołani do głoszenia Dobrej Nowiny słowami, czynami i modlitwą. Wypełnili wspaniałe wyznaczone im zadania.

Obecnie tymi głosicielami, więcej, bo świadkami Bożych planów wobec nas, są kapłani, wzięci spośród ludzi i dla nich postawieni. Istotą realizacji misji ka-

ptańskiej jest nie tyle głoszenie nauki o miłości, ale dawanie jej świadectwa przez życie tą miłością. Święty biskup Cyryl z Aleksandrii, żyjący na przełomie IV i V wieku został kiedyś zapytany, jak przekazuje wiarę młodym ludziom i w jaki sposób prowadzi ich do Chrystusa? Odpowiedział wtedy, że zaprasza ich na rok do swojego domu i tam mogą zobaczyć, jak on sam żyje.

Ci, którzy kierując się nienawiścią wobec Boga chcą zniszczyć dzieło Bożej miłości różnymi sposobami, często uderzają w samych jej świadków – kapłanów. Historia uczy, jak próbowano odgrodzić lud od kapłanów: począwszy od wytępienia ich (np. w czasie rewolucji meksykańskiej ksiądz pod groźbą kary śmierci musiał albo kraj opuścić, albo ożenić się i wrócić do stanu świeckiego). Starano się też uczynić kapłanów urzędnikami państwowymi, aby będąc pod kontrolą państwa mieli obowiązek odczytywania urzędowych ogłoszeń kosztem głoszenia Ewangelii (taka sytuacja zaistniała w czasach józefinizmu w Galicji). Albo przez zorganizowaną demoralizację – w Królestwie Polskim po upadku powstania styczniowego deportowano na Sybir pod byle pretekstem. Ale najsmutniejszą groźbą współczesnych czasów jest laicyzacja świata. Być może dojdzie kiedyś do tego, że w Europie będą prowadzić działalność misyjną kapłani z innych kontynentów. Przecież już teraz Francja jest krajem misyjnym, czyli krajem potrzebującym duszpasterzy z zagranicy. W tym państwie, które przed wiekami wysyłało misjonarzy na cały świat, dzisiaj księża mają zakaz podróżowania wspólnie w jednym samochodzie, bo w razie tragicznego wypadku strata dla diecezji może być niepowetowana. Wielu spośród kapłanów obsługuje tam po kilka parafii.

Ojciec św. Jan Paweł II stwierdził kiedyś: *Pomyślcie o tych miejscach, na których ludzie tak bardzo oczekują kapłana, gdzie latami całymi odczuwając jego brak, nie przestają pragnąć jego obecności. I bywa czasami tak, że zbierają się w opuszczonej świątyni i kładą na ołtarzu kapłańską stulę pozostałą jeszcze i odmawiają modlitwy liturgii mszalnej, a przed przeistoczeniem zapada głęboka cisza przerywana może tylko płaczem... Tak bardzo pragną usłyszeć te słowa, które tylko kapłańskie usta mogą skutecznie*

*wypowiedzieć, tak bardzo pragną tej eucharystycznej komunii, która tylko przez postugę kapłana może stać się ich udziałem, i tak bardzo pragną usłyszeć Boskie słowa przebaczenia: i ja odpuszczam tobie grzechy! Tak bardzo przeżywają obecność nieobecnego wśród nich kapłana. Takich miejsc nie brak na świecie!”*

Można postawić pytanie: Od kogo zależy to, czy będziemy mieli kapłanów? Kto może na to wpłynąć? Wielu z nas pomyśli, że to przecież nie zależy ode mnie, to nie leży w moich kompetencjach.

Ale mówiąc tak nie mają racji!

To właśnie zależy od nas. Od tego jak wychowane będą dzieci w naszych rodzinach, jak przekazemy im i wpoimy prawdy wiary. Jaki przykład będziemy im dawać swoim życiem – złe drzewo nie może rodzić dobrych owoców!

Podczas każdej Mszy św. Chrystus przez usta kapłana nakazuje nam świadczyć o sobie. Ostatnie słowa wypowiediane przez księdza to „Idźcie w pokoju Chrystusa!” i nie oznacza to tylko pozwolenia na wyjście z kościoła, ale jest podobne do nakazu, który otrzymali apostołowie: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”. I powołani do tego są nie tylko księża, chociaż oni powinni czynić to ze szczególnym zaangażowaniem, ale każdy z nas, wierzących w Chrystusa powinien swym życiem okazywać tę wiarę i przez to powoływać kolejnych młodych ludzi na sługi ołtarza.

Wielu kapłanów zawdzięcza swe powołania atmosferze, jak panowała w ich rodzinach. Wiele też mogą zdziałać modlitwy w intencjach licznych i owocnych powołań do kapłaństwa i zakonu. Dlatego módlmy się często o to, by Polska nie stała się krajem misyjnym, potrzebującym pomocy ze strony kapłanów z zagranicy, ale żeby sama wysyłała misjonarzy do innych potrzebujących Dobrej Nowiny części świata. Nie bójmy się odpowiedzieć na Boże powołanie i tylko prosimy, by Najświętsza Maryja Panna wzbudziła w sercach wielu młodych tę iskrę, która sprawi, że staną się oni nosicielami Chrystusowej Ewangelii, na którą czeka tyle ludzkich serc. To zadanie każdego człowieka, który chce zostać przyjacielem Jezusa i pragnie zbawienia.



# Okruszek

## PISEMKO DLA DZIECI

### PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA

(dla mojego synka Maćka)

Oto stół zastawiony –  
Jezus sam na ucztę prosi.  
Chce nakarmić Cię swym ciałem,  
byś go w sercu zawsze nosił.

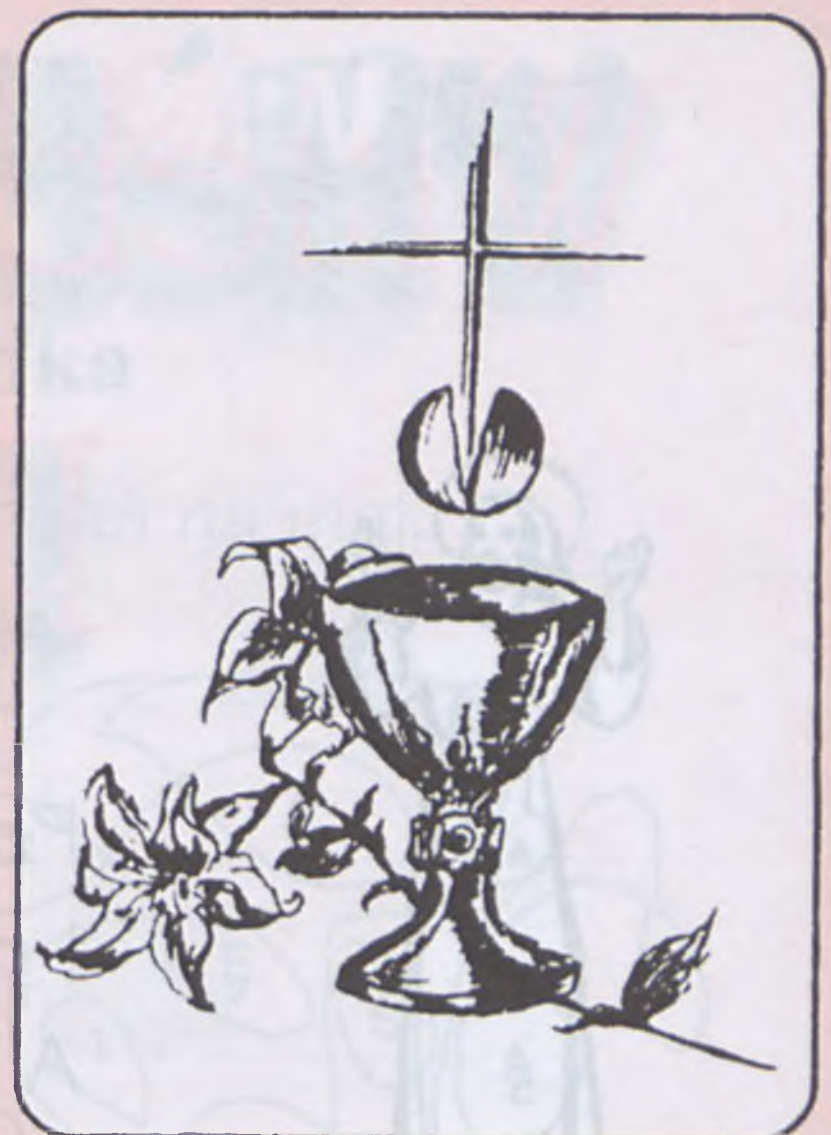
Jezus w Hostii utajony  
wkracza dziś do serca twego;  
chce być często w nim goszczony,  
boś ty ważny jest dla Niego.

Kościół pięknie wystrojony;  
dusza w tobie – jak śnieg biała...  
Serce tak odświętnie bije –  
oj, ta chwila nie jest mała!

Tyle było przygotowań;  
są już goście, są prezenty...  
A TRON w sercu – dla JEZUSA!  
To dla Niego chcesz być święty!

On dla ciebie zszedł na ziemię  
i pozostał tu dla Ciebie.  
Gdy się będziesz z nim przyjaźnił –  
weźmiesz udział w ucztie w niebie.

M.Ż.



Kochana Siostrzyczko!

Drogi Braciszku!

Jeśli jesteś jeszcze przed I Komunią Świętą – możesz przeżywać na Mszy św. Komunię Świętą DUCHOWĄ: złączyć się z Panem Jezusem w sercu. Bądź pewny, że jeśli gorąco Go poprosisz – On w tajemniczy sposób przyjdzie do Ciebie. Zamieszka w tobie.

A jeżeli już możesz przystępować do Komunii św. – korzystaj z każdej okazji, aby łączyć się z Panem Jezusem, On tęskni za tobą. A zresztą – kto obdarzy Cię taką siłą ducha jak On?



# Wniebowstąpienie

## Pańskie

W ten dzień ziemia  
wzniosta się ku niebu.  
W tym dniu niebo  
otrzymało ludzką  
twarz. A człowiek  
odnalazł swą ojczyz-  
nę – swój dom  
– w Bogu!



Potem wyprowadził ich ku Betanii  
i podniósłszy ręce błogosławił ich.  
A kiedy ich błogosławił, rozstał się  
z nimi i został uniesiony do nieba.  
Oni zaś oddali mu pokłon.

[Łk 24, 46-53]



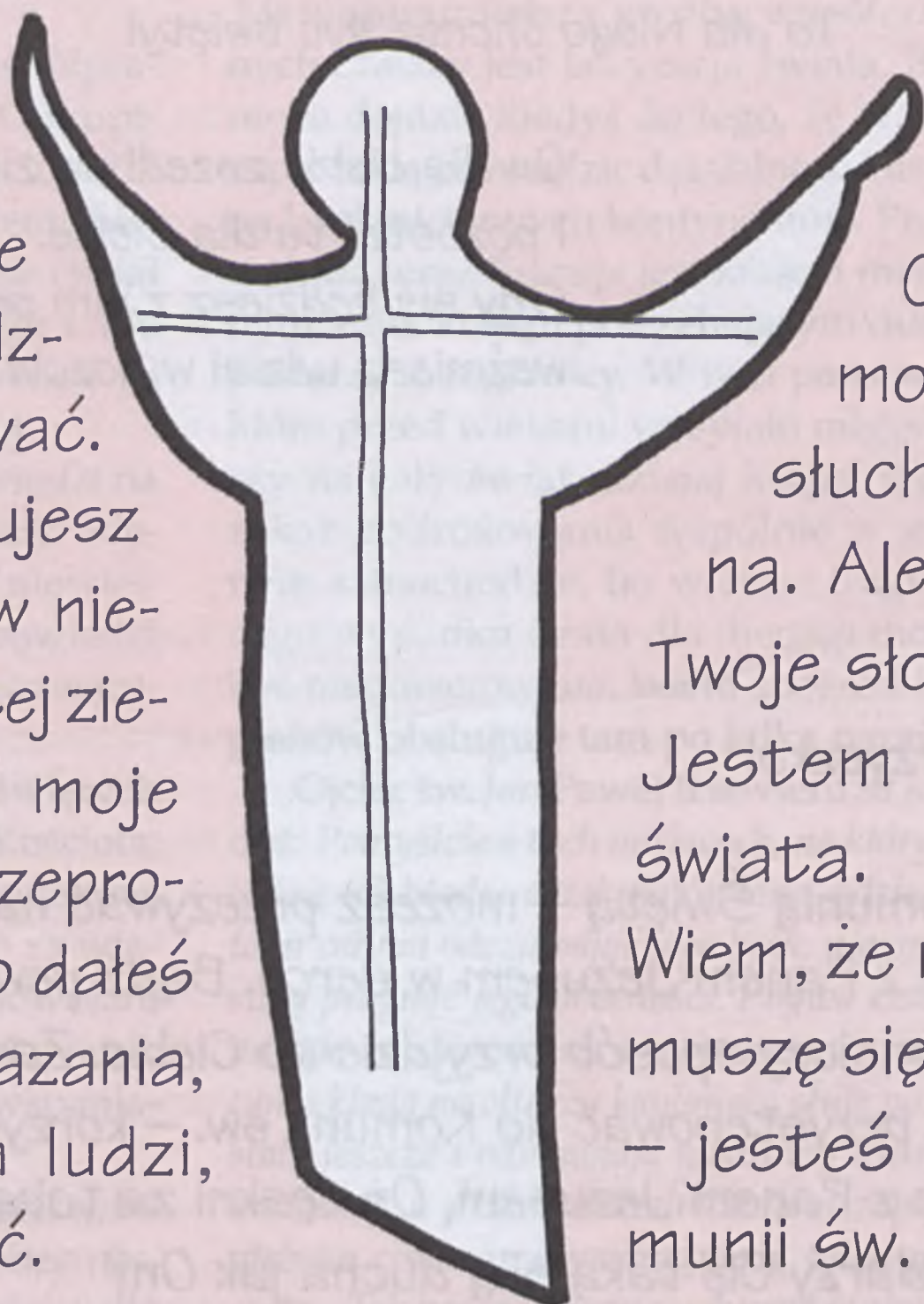
Panie Jezu!

Wprawdzie wstąpiłeś do nieba, ale od nas nie odszedłeś! „Jesteś w niebie”, to znaczy „promieniujesz” na wszystkie strony. Zamiast w jednym miejscu – jesteś wszędzie!

Zamiast jednymi ustami – przemawiasz teraz za pomocą tysiąca ust. Zamiast jedną ręką – uzdrawiasz teraz wieloma! Wzniostaś się w niebo, aby wiara mogła głębiej wnikać w ziemię.

Panie Jezu!

I ja chcę kiedyś zamieszkać z Tobą – tam, gdzie JESTEŚ! Do przeprowadzki trzeba się przygotować. Ty obiecałeś, że przygotujesz mi miejsce, mieszkanie w niebie. A ja, póki chodzę po tej ziemi, chcę przygotować moje serce, abym w chwili przeprowadzki był gotowy. Po to dałeś mi Pismo Święte, przykazania, sakramenty i dobrych ludzi, którzy uczą mnie kochać.



Na razie – tak jak apostołowie spoglądam w górę. Często mi smutno, że nie mogę na Ciebie popatrzeć, posłuchać, wdrapać Ci się na kolana. Ale wtedy przypominam sobie Twoje słowa:

Jestem z Wami aż do skończenia świata.

Wiem, że nigdy mnie nie opuścisz! Nie muszę się niczego bać! Jesteś ze mną – jesteś we mnie, zwłaszcza po Komunii św.

DZIĘKUJĘ CI JEZU!



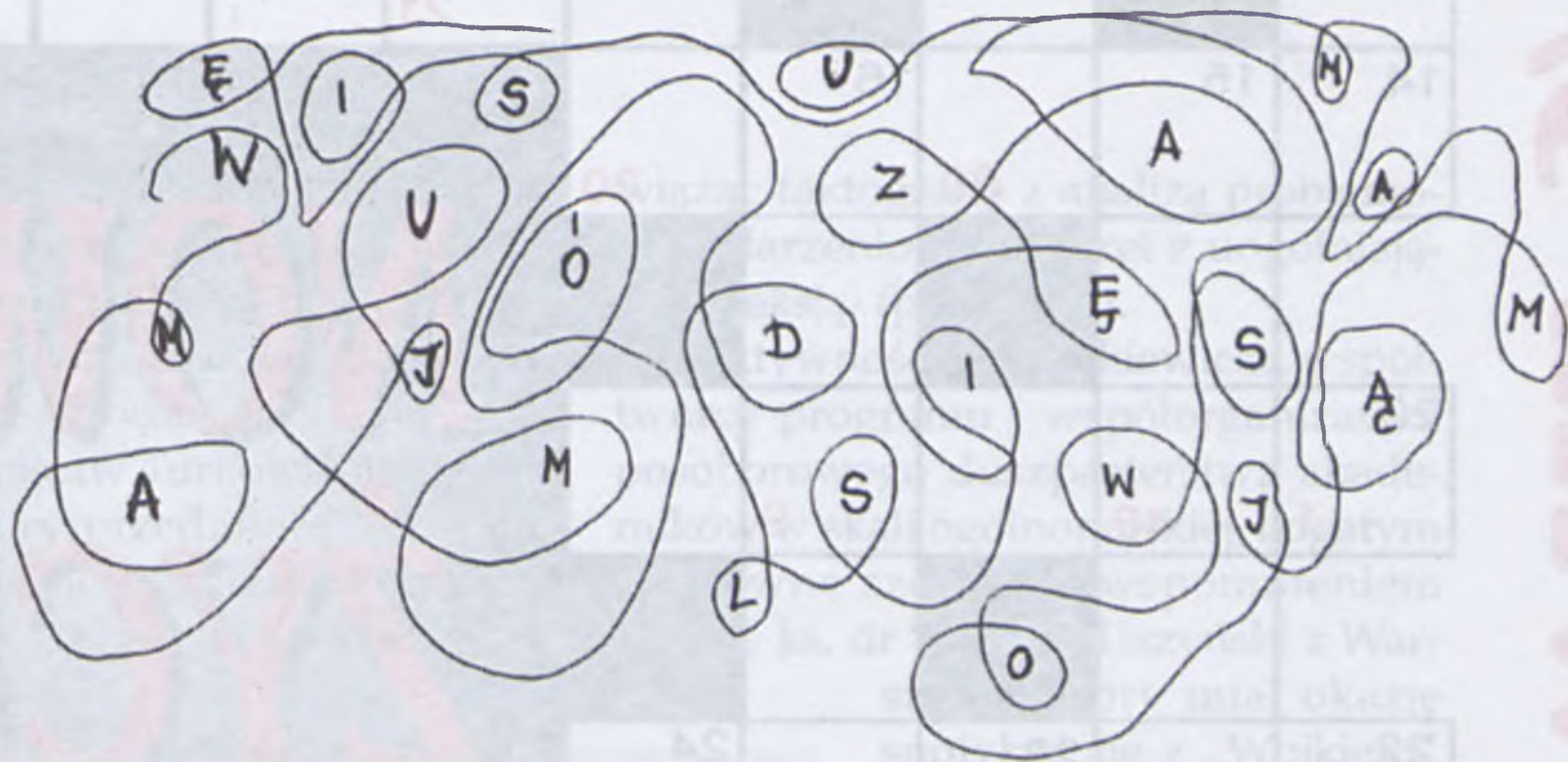
## Quiz

(wybierz poprawne odpowiedzi)

- Maryja jest Matką:
  - tylko Pana Jezusa
  - Pana Jezusa i wszystkich ludzi
  - tylko małych dzieci
- Jezus dał nam Maryję za Matkę:
  - w dniu swoich urodzin
  - gdy wstąpił do nieba
  - w dniu swojej śmierci
- Maryja była obecna
  - przy śmierci Jezusa
  - przy Jego zmartwychwstaniu
  - przy wniebowstąpieniu
- Maryi poświęcony jest miesiąc
  - tylko maj
  - tylko październik
  - maj i październik

## Plątaninka

Odczytaj jedno z zadań na maj.



**WASZ**



## KĄCIK POETYCKI

### Kwiat Maryjny

Maryjo, Tyś jak kwiat, kwiat lilii i róży.  
Lilii, boś czystą i delikatną panną.  
Róży, ponieważ jesteś królową serc naszych.

Jak lilia i róża rozkwitasz,  
gdy rodzisz Zbawiciela świata, Syna Bożego  
i jak kwiat więdniesz, umierasz  
na zimnie serc naszych.

Kto Cię nie kocha  
w każdej chwili chce Cię zerwać!  
A kto Cię kocha,  
chce pielęgnować swą miłość  
do Ciebie  
na wieki.

(z dedykacją dla ks. proboszcza Zdzisława z parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu Świniarach) ASIA GRUSZKA

## UWAGA!

NABOŻEŃSTWA  
MAJOWE

Codziennie  
o godzinie:



Przeczytaj uważnie ogłoszenie, uzupełnij je i powieś w widocznym miejscu, abyś pamiętał, gdzie masz iść każdego dnia.

Kochani Czytelnicy „Okruszka”

Rozwiązania QUIZU I PLĄTANINKI przysyłajcie do nas do końca maja, a oto lista nagrodzonych za łamigłówki z numeru 3/2001:

- Dorota Klimczak (Bystrzyca Kł.)
  - Justyna Płóciniczak (Góra Śl.)
  - Agnieszka Włodarczyk (Brzeg Dolny)
  - Marzena Stroisz (Wrocław)
  - Jadwiga Chwaja (Wrocław)
- Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą

Oto nasz adres:

**Redakcja Okruszka  
„Nowe Życie”  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław**







# Kapłan i wychowawca

MARIA LUBIENIECKA

W piątą rocznicę śmierci ks. Aleksandra Zienkiewicza, który w opinii świętości odszedł do Pana w listopadzie 1995 r., pod patronatem ks. kard. Henryka Gulbinowicza i Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu odbyło się sympozjum „Ksiądz Aleksander Zienkiewicz – kapłan i wychowawca”. Jako plon wydawniczy zdarzenia na półkach księgarskich rychło zjawiała się identycznie zatytułowana pozycja o charakterze dokumentacyjnym.

Ta bez mała 200-stronicowa, ilustrowana zdjęciami książka zawiera teksty wystąpień, które wypełniły różnorodny program spotkania. Znalazły się w niej m.in. homilie wygłoszone podczas Mszy świętych przez ks. bpa Adama Dyczkowskiego i ks. Stanisława Orzechowskiego, opatrzone przypisami wykłady ściśle naukowej części Sympozjum, a także krótkie świadectwa i obszerniejsze wspomnienia kilkudziesięciu osób, portretujące „Wujka” z bardziej subiektywnej perspektywy pamięci i serca.

Erudycyjny, ujawniający wiele nie znanych dotąd szczegółów biograficznych, referat ks. prof. Józefa Swastka sylwetkę duchową i koleje życia ks. Zienkiewicza lokuje w kontekście historycznym. Klimat kulturowy Kresów, dramatyczne losy ziemi nowogrodzkiej pod okupacją Sowietów i Niemców, dzieje Kościoła na zaludnionych w znacznej mierze „repatriantami” ziemiach zachodnich od lat tuż powojennych poprzez czasy represji stalinowskich, epokę gomułkowszczyzny i Gierka aż po przełom polityczny ostatniej doby – to żywo przywoływane tło, na jakim historyk omawia działalność zmarłego Kapłana. Ukazuje go jako duszpasterza nowogrodzkiej fary, rektora Wyższego Seminarium

Duchownego, katechetę młodzieży szkół średnich oraz twórcę i charyzmatycznego opiekuna Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego pod „Czwórką” we Wrocławiu.

Ks. dr Stanisław Turkowski na podstawie literatury przedmiotu – a nade wszystko autopsji organizatora działań katechetycznych Kościoła wrocławskie-

wiążąc faktografię z analizą problemową, zdarzeniowy konkret z uogólniającą refleksją. (programu).

Aktywność ks. Zienkiewicza, współtwórcy programu i współorganizatora posoborowego duszpasterstwa akademików w skali ogólnopolskiej, bogatym w barwne szczegóły wspomnieniem opisuje ks. dr Tadeusz Uszyński z War-

szawy, który miał okazję spotykać się z „Wujkiem” na forum Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Akademickiego jako jej wieloletni przewodniczący.

W równej mierze co poprzednicy, na pamięci doświadczeń własnych oparła swe wystąpienie prof. Ewa Dobierzewska-Mozrzyńska, przybliżając początki działalności ks. Zienkiewicza wśród młodzieży wrocławskiej. Jej referat pokazuje Kapłana – dalekowzrocznego i odpowiedzialnego przewodnika duchowego młodych, który w warunkach totalitarnego ucisku ideologicznego zdołał wypracować i skutecznie realizował program ochrony wychowanków przed utratą tożsamości religijnej i kulturowo-narodowej.

Obfitujących we wzruszające epizody i anegdoty, nasyconych ciepłymi emocjami świadectw wychowanków, współpracowników czy dawnych parafian Księdza Prałata nie sposób tu nawet zasygnalizować. Te okruchy wspomnień składają się na wielostronny i pogłębiony portret du-

chowcy Osoby, z którą warto spotkać się za pośrednictwem śladów, jakie zostawiła po sobie w ludzkich sercach.

## KSIĄDZ ALEKSANDER ZIENKIEWICZ KAPŁAN I WYCHOWAWCA



Sympozjum w piątą rocznicę śmierci  
Wrocław 18 –19 listopada 2000 r.

go – wykorzystując też nowo odkryte materiały źródłowe, ukazuje ks. Zienkiewicza w roli wychowawcy młodzieży. Z pietyzmem i znanstwem rekonstruuje jego warsztat dydaktyczny, dokonuje charakterystyki osobowości pedagogicznej, szkicuje wizerunek i zgłębia fenomen autorytetu wychowawczego, rejestruje ogrom dokonań organizacyjnych i intelektualnych. Czyni to, interesująco

*Ksiądz Aleksander Zienkiewicz – kapłan i wychowawca. Sympozjum w piątą rocznicę śmierci, Wrocław 18-19 listopada 2000 r. Wrocław 2001. Do nabycia w Księgarni Archidiecezjalnej we Wrocławiu.*





# DIECEZJALNY PRZEGLĄD PIOSENKI PIELGRZYMKOWEJ

## ŁĄDEK-ZDRÓJ 8-10 CZERWCA

### ORGANIZATORZY

PARAFIA NARODZENIA NMP I KOMITET  
DIECEZJALNEGO PRZEGLĄDU PIOSENKI  
PIELGRZYMKOWEJ  
ul. KOŚCIELNA 24, 57-540 ŁĄDEK-ZDRÓJ

### PIĄTEK - 8 CZERWCA

- 14:30 - 18:30 Przyjazd i zakwaterowanie uczestników.  
Punkt Informacyjny - Szkoła Podstawowa Nr. 1  
ul. Kościelna.
- 14:30 - 19:00 Próby zespołów z akustykiem - Kinoteatr
- 20:00 Koncert GWIAZDY PRZEGLĄDU - Kinoteatr  
(bilety - punkt informacyjny i w kasie)

### WSPÓŁORGANIZATORZY



URZĄD MIASTA  
I GMINY  
ŁĄDEK-ZDRÓJ



GMINNA  
KOMISJA RPA  
ŁĄDEK-ZDRÓJ



CKiR  
ŁĄDEK-ZDRÓJ



UZDROWISKO  
ŁĄDEK  
DŁUGOPOLE  
S.A.

### SOBOTA - 9 CZERWCA

- 09:00 Msza św. rozpoczynająca przegląd - Amfiteatr.
- 10:15- 18:00 Rozpoczęcie przeglądu. Część konkursowa.
- 18:15- 19:30 Obrady jury. Wspólne śpiewanie.
- 19:30 Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród.
- 20:30 Droga zbawienia - przejście ze świecami z  
Amfiteatru do Kościoła Parafialnego.

### PATRONAT MEDIALNY



**NOWE ŻYCIE**  
dolnośląskie pismo katolickie

### NIEDZIELA - 10 CZERWCA

- 09:00 - 10:00 Koncert nagrodzonych zespołów - Kościół  
Parafialny
- 10:00 Msza św. kończąca VIII Diecezjalny  
Przeгляд Piosenki Pielgrzymkowej